

misjonarz

A photograph of a smiling man with dark skin, wearing a white shirt, carrying a young child on his shoulders. The child is wearing a blue and white long-sleeved shirt and is looking off to the side. The background is a blurred outdoor setting with trees and a building.

Nr 6 • czerwiec 2009

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**Ten, który
przychodzi**

**Święty
Brunon**

**Arnold
Janssen
– człowiek
dialogu**

- 3 *Piotr Waśko SVD*
Ten, który przychodzi
- 4 *Franciszek Kowal SVD*
Boże Ciało w Jema
- 6 *Józef Węclawik SVD*
**Św. Brunon – misjonarz i męczennik,
przyjaciel Bolesława Chrobrego**
- 8 *Krzysztof Domański SVD*
Wśród argentyńskich Polaków
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*
Arrivederci!
- 12 *Małgorzata Bogusiak*
Peruwiańskie sympozjum na UKSW
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Afrykańskie znaki
- 16 *Piotr Nawrot SVD*
Skrzypce i ewangelizacja Ameryki
- 20 *Michael Somers SVD*
Arnold Janssen – człowiek dialogu
- 24 *Misjonarze w historii:
Janusz Brzozowski SVD*
**Werbistowsy męczennicy
okresu nazizmu: Błogosławieni**
- 27 *Świat misyjny:*
Togo
- 28 *Aldona Wysocka SSpS*
W trosce o lepszy los
- 30 *Pocztą misyjną: Marek Pogorzelski SVD*
Wśród Bariba, Ditammari, Lokpa...

Władysław Madziar SVD
U źródeł chrześcijaństwa

Jordana Przybył SSpS
Stawać się sąsiadami
- 33 *Krzyżówka*

W następnych numerach:

- ✓ *Mariusz Mielczarek SVD, Wielki Tydzień w Abruzji*
- ✓ *Mówienie o dobroci Boga przez służbę
– rozmowa z br. Jerzym Kuźmą SVD*
- ✓ *Zdzisław Grad SVD,
Tsarazaza – Dom Dobrego Dziecka*

Okładka I: fot. Maciej Malicki SVD, Zimbabwe
Okładka IV: Ikona błogosławionych werbistów
 – męczenników II wojny światowej w Domu
 Misyjnym Świętej Trójcy w Baranowiczach
 na Białorusi fot. Kornel Konsek SVD

zdjęcia: Piotr Waśko SVD



Procesja Bożego Ciała w rejonie rzeki
Sepik w Papui Nowej Gwinei



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„W czasie Bożego Ciała Jezus kroczy w procesji z ludźmi na całym świecie, świadcząc o swojej miłości i woli zbawienia każdego” – napisał o. Piotr Waśko SVD, misjonarz w Papui Nowej Gwinei. I rzeczywiście, po ulicach miast i drogach wiejskich w ten świąteczny dzień idzie Jezus ukryty w białej hostii, chcąc spojrzeć z miłością w oczy każdego człowieka, zajrzeć do każdego domu i miejsca pracy – wejść w naszą codzienność i pobłogosławić. I to czyni! W tym świątecznym orszaku uczestniczy cała przyroda: bocian na gnieździe przypatruje się z góry, jakby zaskoczony wydarzeniem, śpiewom pieśni religijnych wtórują ptaki i żaby, wiatr owiewa monstrancję i uczestników procesji, znad łąk unosi się zapach siana... Tak jest w Polsce, na wsi. A w innych krajach? W tym numerze „Misjonarza” mamy relacje z Papui Nowej Gwinei i z Ghany, zachęcam do ich przeczytania.

W czerwcu odbędą się też uroczystości związane z 1000-leciem śmierci św. Brunona z Kwerfurtu – misjonarza, który poniósł śmierć za szerzenie wiary chrześcijańskiej. Ponieważ jest on współpatronem diecezji ełckiej – jako że na tych terenach głównie działał – Msza św. jubileuszowa pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura SVD, byłego misjonarza na Syberii w Rosji a obecnie ordynariusza diecezji ełckiej, odbędzie się w Giżycku na wzgórzu, które jest domniemanym miejscem śmierci św. Brunona.

W tym numerze „Misjonarza” przypominamy też sylwetki czterech werbistów – męczenników II wojny światowej w dziesięć lat po ogłoszeniu ich, wraz ze 104 innymi męczennikami tego okresu, błogosławionymi przez Jana Pawła II. Ci młodzi werbiści marzyli o pracy na misjach. Mogą pełnić swoją misję – w niebie, jeśli tylko zwrócimy się do nich o wstawiennictwo.

Polecam też inne artykuły, nie sposób tu wszystkie wymienić. Każdy z nich jest wart uwagi – może skłonić do refleksji lub ukazać coś w innym świetle i pozwoli zrozumieć, jak Bóg od wieków troszczy się o każdego człowieka, o każdego z nas.

Lidia Popielewicz

misjonarz

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 6/336/2009 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

Redaktor naczelny: Lidia Popielewicz; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392; e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.



Ten, który przychodzi



Samarytanki przy studni: *O, gdybyś (...) wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi (...), prosiłabyś Go wówczas (J 4,10).*

Podobnie i my, gdybyśmy wiedzieli, kim jest Ten, który przychodzi do nas, przechadza się wśród nas, upadlibyśmy z szacunkiem

i bojaźnią, prosząc o to, czego potrzebujemy – by Jego błogosławieństwo było wciąż z nami.

W czasie Bożego Ciała Jezus kroczy w procesji z ludźmi na całym świecie, świadcząc o swojej miłości i woli zbawienia każdego. Wydaje mi się, że po tym wydarzeniu w wielu sercach rozgorzał na nowo żar wiary. ➕



Podobnie jak na całym świecie, tak i u nas – w Papui Nowej Gwinei co roku obchodzimy uroczystość Bożego Ciała. W wielu parafiach odbywają się procesje, natomiast w parafii, którą „przejąłem” od maja – Ambunti, takowych procesji nie było. Postanowiłem zatem i tu wprowadzić ten rodzaj nabożeństwa. Poprosiłem ludzi o pomoc w zorganizowaniu procesji, lecz nie bardzo wiedzieli, jak to ma wyglądać. Jeśli kiedykolwiek były tu procesje, to bardzo dawno, bowiem nikt ich nie pamiętał. Wy tłumaczyłem więc o co chodzi, przeprowadziliśmy też rekolekcje na temat Eucharystii. Odzew i zaangażowanie parafian przerosły moje oczekiwanie.

Wierni przygotowali ołtarze oraz prowizoryczny baldachim. Rano zgromadziliśmy się w kościele należącym do *vocational school* – szkoły zawodowej, prowadzonej przez siostry z Indii. Stamtąd wyruszyliśmy do kościoła parafialnego, od którego dzieliły nas 3 km. Słońce paliło mocno, wszak to czas pory suchej, lecz nikt przed nim się nie chował. Ludzie pełni radości z entuzjazmem śpiewali pieśni uwielbienia. Kiedy zbliżałem się z Panem Jezusem w monstrancji do ołtarza, wielu padało na ziemię, czasami kładąc się zupełnie, w geście powitania i szacunku. Musiałem uważać, aby ich nie podeptać. Ogromnie wzruszała mnie taka forma oddawania czci Bogu.

Nasza procesja wzbudziła ciekawość i zainteresowanie wyznawców innych Kościołów. Niektórzy z nich, zazwyczaj wrogo nastawieni do katolików, teraz nam zazdrościli. Przypominają mi się tu słowa Jezusa skierowane do



Franciszek Kowal SVD,
Ghana

Boże Ciało w Jema



zdjęcia: Franciszek Kowal SVD

O. Franciszek Kowal SVD podczas procesji Bożego Ciała w Jema w Ghanie

Po ponad dwóch latach od utworzenia naszej parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Jema zdecydowaliśmy się uroczystie obchodzić święto Bożego Ciała. Dla mnie, jako proboszcza nowo utworzonej parafii, od początku było jasne, że życie liturgiczno-duchowe musi być mocno zakorzenione w Chrystusie, jeśli chcemy, by Kościół lokalny zawiązał duszami i sercami wiernych.

Z urlopu w ojczyźnie przywiozłem więc dzwonki, kilka stoł, dwa piękne ornaty oraz monstrancję, którą zakupiłem dzięki pomocy br. Piotra Szewczuka, który przekazał mi pieniądze z ofiar moich przyjaciół misji, oraz dzięki mojej rodzinie.

Stawiając Chrystusa Eucharystycznego w centrum parafialnego życia, najpierw wprowadziłem codzienną Mszę św. w stacji głównej oraz regularne wizyty w 15 filiach. Do czasu wybudowania przedszkola, kaplica służyła za pomieszczenie przedszkolne. Po oddaniu budynku przedszkolnego do użytku, umieściłem tabernakulum w kaplicy, dzięki czemu mogliśmy wprowadzić adorację Najświętszego Sakramentu w każdy piątek wieczorem.

Zapewne to właśnie zaowocowało bardzo licznym uczestnictwem wiernych w uroczystości Bożego Ciała.

Nadaliśmy uroczystościom temat, którym była wiara: W co wierzę jako ka-

tolik?, Czy Chrystus jest moją jedyną Opoką?, W jaki Kościół wierzę – jeden święty, powszechny i apostołski czy plemienny, afrykański? Trzydniowe uroczystości rozpoczęliśmy w piątek dniem skupienia dla wiernych z północy Ghany, posługujących się językiem dagaree. Poprowadził je o. Martin Ninag SVD, pochodzący z plemienia Dagaree. W sobotę zaprosiliśmy księdza diecezjalnego, Johna Addae-Boateng, aby poprowadził spotkanie w języku twi dla całej parafii. Każdego dnia wierni byli zachęceni do skorzystania z sakramentu pojednania. W sobotę ks. John poświęcił piękny sztandar parafialny ufundowany przez darczyńców z Polski, wykonany przez karmelitanki. Ukoronowaniem całej

uroczystości była procesja – pełna radości dzięki rozśpiewanym i roztańczonym wiernym. Przemaszerowaliśmy z Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie przez miasto. Obecna była też orkiestra dęta z parafii św. Józefa w Kintampo. Chrystusa Eucharystycznego umieściliśmy na specjalnym tronie jako Króla Królów. Do pierwszego ołtarza tron niesiony był przez przedstawicieli rady parafialnej, do drugiego – przez kobiety ze Stowarzyszenia Kobiet Katolickich i Chrześcijańskich Matek, do trzeciego – przez młodzież, a do kaplicy – przez katechistów.

Było to piękne wyznanie wiary w Chrystusa jako jedynego Zbawiciela w środowisku, gdzie czci się różne bożki, jak np. rzekę czy skały o wyjątkowym kształcie, wierzy się w amulety i czarownice. W Jema, gdzie mamy 21 sekt i tzw. Kościołów, ważne było, aby wierni naszego Kościoła mieli odwagę wyznać publicznie wiarę w Chrystusa obecnego w Eucharystii. Uroczystość miała umocnić naszą wiarę, nadzieję i miłość oraz zjednoczyć parafię – i miejmy nadzieję, że tak się stało.



Błogosławieństwo na zakończenie uroczystości Bożego Ciała

Blogiem Ojca Prowincjała

Skarga Jezusa (26 marca 2009 r.)

W dzisiejszej Ewangelii Jezus skarży się: *Nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie.*

Skąd w ludziach tyle niechęci do Chrystusa, dlaczego tak bronią się przed Nim, dlaczego niektórzy alergicznie reagują nawet na Jego imię albo wizerunek? Może dlatego, że boją się, że będą musieli coś stracić lub zakwestionować swój dotychczasowy styl życia. Już widzą te wymagania ponad ich siły, utratę wolności i niepewną przyszłość. A przecież Chrystus o niczym takim nie mówi. Jak zaznacza – chce, abyśmy przyszli do Niego po to, by mieć życie.

Jak to: „mieć życie”? Czyżbyśmy byli martwi? Przecież poruszamy się, pracujemy, wymieniamy opinie. To prawda. Tylko czy to wszystko przynosi jakieś owoce, daje komuś szczęście? Czy przypadkiem nie jesteśmy podobni do drzew w naszych parkach, które – owszem, kołyszą się poruszone wiatrem, ale bez liści i owoców wyglądają jak martwe. Dopiero, gdy przyjdzie wiosna, zaczną ożywać. My również sami z siebie nie będziemy mieli życia w pełni. Potrzeba spotkania z Tym, od którego ono pochodzi. I nie musimy się lękać. Często myślimy, że chrześcijaństwo jest o tym, co my mamy robić dla Boga, podczas gdy ono jest o tym, co Bóg robi dla nas.

Od miesiąca trwa Wielki Post. To coś więcej niż pójście na Gorzkie żale, picie niesłodzonej herbaty czy odmówienie sobie papierosa. Czy przyjdziemy do Chrystusa, aby mieć życie?

Autograf (23 marca 2009 r.)

Przez kilka lat mieszkałem w Irlandii. Było to dużo wcześniej przed tym, jak Polacy odkryli Zieloną Wyspę jako miejsce emigracji zarobkowej. Akurat w tym czasie laureatem Literackiej Nagrody Nobla został irlandzki poeta Seamus Heaney. Nasza ambasada w Dublinie zorganizowała spotkanie z noblistą. Zupełnie nie znałem dorobku pana Heaney, ale udałem się tam kierowany ciekawością; w końcu niecodziennie ma się do czynienia z tak słynnym człowiekiem. Po interesującym wprowadzeniu Ernesta Brylla, który był wówczas ambasadorem, noblista odczytał kilka swoich wierszy. Potem była możliwość zdobycia autografu. Jedyną rzeczą, jaką miałem pod ręką, była płyta z muzyką baroku, którą nabyłem w drodze do ambasady. Ten autograf przechowuję do dziś, jako cenną pamiątkę po spotkaniu ze znanym człowiekiem.

Jeszcze cenniejszą pamiątkę otrzymał pewien urzędnik królewski, o którym czytamy w Ewangelii przypisanej na dzień dzisiejszy. Jego syn ciężko zachorował. Na niewiele zdała się pomoc lekarzy; śmierć pukała do drzwi. Wtedy zboleły ojciec przypomniał sobie o Nauczycielu z Nazaretu. Jego sława rozchodziła się po całym kraju. Mówiono, że nauczał jak żaden z uczonych w Piśmie, a nawet uzdrowiał. Urzędnik nie miał nic do stracenia. Poszedł na spotkanie z Jezusem. Owszem, doprowadziła go do Niego sława, ale najważniejsza jednak była wiara. Przyszedł przecież nie po autograf, czy pamiątkę po znanej osobistości, ale po rzecz niemożliwą dla zwykłego człowieka. Przyszedł po cud uzdrowienia. Przyszedł, aby wyznać, że to, co słyszał o Jezusie, uznaje za prawdziwe. Przyszedł, aby udowodnić, że jest coś więcej niż chłodna kalkulacja, niż to, co można zmierzyć, zważyć, dotknąć, zobaczyć. Przyszedł, aby wpuścić Boga do swojego świata. I na mocy jego wiary stał się cud.

Ale okazuje się, że urzędnik królewski otrzymał więcej niż zdrowie dla własnego syna. Otrzymał cudowne doświadczenie Boga wszechmogącego, liłościwego i bliskiego. To nieporównywalnie więcej niż spotkanie noblisty czy gwiazdy muzyki rozrywkowej. Odtąd życie jego i całej rodziny nabiera innego smaku i wymiaru. Zostaje zanurzone w życie samego Boga. Każde spojrzenie na uzdrowionego syna, rozmowa z nim, jego śmiech będą żywą pamiątką tamtego spotkania i ciągłym umacnianiem wiary.

Andrzej Danilewicz SVD

Józef Węclawik SVD

Święty Brunon

– misjonarz i męczennik,
przyjaciel Bolesława Chrobrego

fot. archiwum diecezji elckiej



Św. Brunon z Kwerfurtu

Niezwykła jest postać św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, choć niewątpliwie zapomniana. W tym roku 9 marca obchodziliśmy 1000-lecie śmierci tego wielkiego biskupa-misjonarza i męczennika, który u początków naszej państwowości przyniósł Ewangelię na tereny polskie, okazując wielką życzliwość wobec naszego narodu oraz jego władcy Bolesława Chrobrego. Św. Brunon – przyjaciel i kontynuator misji św. Wojciecha 9 marca 1000 r. oddał życie wraz z 18 towarzyszami. Starodawna tradycja sytuuje miejsce śmierci oraz jego kultu w Giżycku, nad jeziorem Niegocin. Główne obchody milenijne jego śmierci rozpoczną się 19 czerwca w Łomży zebraniem Konferencji Episkopatu Polski. Następnie w Giżycku 20 czerwca – w domniemanym miejscu śmierci Świętego, wieczorem o godz. 19.00, odbędzie się nabożeństwo ewangelizacyjne dla młodzieży oraz 21 czerwca o godzinie 11.00 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. jubileuszowa z udziałem legata papieskiego.

Postać św. Brunona zasługuje na szczególną uwagę z wielu względów, a jednym z nich jest jego działalność misyjna na terenie Polski. Urodził się w 974 r. w rodzinie niemieckiego grafa w Kwerfurcie. Wykształcenie otrzymał w znanej wówczas szkole katedralnej w Magdeburgu, gdzie ukształtował swoje życiowe ideały w duchu św. Wojciecha, który parę lat wcześniej kształcił się w tej samej szkole. W czasie pobytu w Magdeburgu św. Brunon zaprzyjaźnił się z Bolesławem Chrobrym a także z Ottonem III, co miało wpływ na jego życie oraz działalność misyjną. W 995 r. Brunon został kanonikiem, a następnie dostał się na dwór cesarza Ottona III, z którym także odbył podróż do Rzymu. Nie dla niego jednak było życie dworskie – jak uznał – dlatego wstąpił do klasztoru św. Bonifacego i Aleksego w rzymskiej dzielnicy Awentyn. Przywdział habit, przyjął imię Bonifacy i złożył śluby zakonne. Środowisko zakonne, w którym kilka lat wcześniej przebywał także św. Wojciech, wpłynęło na ukształtowanie jego zapału misyjnego. W tym samym czasie zaprzyjaźnił się ze św. Romualdem, opatem, który młodemu Brunonowi przedstawił wielkie plany reformy zakonu oraz misjonowania narodów ówczesnej Europy.

W 1001 r. roku Brunon Bonifacy znalazł się wraz ze św. Romualdem w eremie w Pereum k. Rawenny. Stamtąd jesienią 1001 r., na życzenie cesarza Ottona III i Bolesława Chrobrego, udała się do Polski pierwsza grupa misjonarzy kamedułów: św. Jan i św. Benedykt, do których zamierzał dołączyć także św. Brunon. Mieli oni nawracać na chrześcijaństwo nadodrzańskich Słowian. Św. Brunon Bonifacy został jednak w Italii: przygotowywał się do przyszłej działalności misyjnej i uczył się języka słowiańskiego. W celu otrzymania potrzebnych w działalności misyjnej uprawnień św. Romuald wysłał

Brunona Bonifacego do Rzymu. Papież Sylwester II udzielił odpowiednich praw i przywilejów zakonnikom z Pereum, a Brunonowi nadał paliusz, nominując go arcybiskupem misyjnym. Zimą 1002 r. Brunon udał się do Niemiec na dwór cesarza Henryka II i z niewiadomych przyczyn otrzymał święcenia biskupie dopiero w 1004 r. Konsekratorem był arcybiskup Magdeburga, a paliusz nadany przez papieża Sylwestra II nałożył mu sam cesarz Henryk II.

Ze względu na złożoną sytuację polityczną w Polsce Brunon zatrzymał się jeszcze we Włoszech, po czym w 1005 r. udał się na Węgry, szukając tam możliwości do działalności misyjnej, aż w 1006 r. przybył do Polski, a w 1007 r. wrócił ponownie na Węgry. Skierowany przez papieża do Kijowa oraz Pieczyngów (na południowy wschód od Kijowa), wyruszył tam z wyprawą zorganizowaną

fot. Józef Węclawik SVD



Zamek i kościół
w Kwerfurcie

zapewne przez Bolesława Chrobrego. W królu Bolesławie Brunon znalazł możnego protektora. Jak pisze niemiecki kronikarz Thietmar: „wiele otrzymał darów od Bolesława i innych bogaczy, ale z miejsca rozdzielił je między kościoły, przyjaciół i biednych, niczego nie zatrzymując dla siebie”. W 1008 r. św. Brunon przybył do Polski i próbował udać się do Szwecji zainteresowany sytuacją tamtejszego Kościoła. Zapewne z organizacyjną pomocą Bolesława Chrobrego św. Brunon wybrał się nawracać Prusów i Jaćwingów. Według tradycji podobno nawrócił jednego z książąt jaćwieskich – Nothimera, co zostało wykorzystane przez przeciwników księcia. Wraz z 18 towarzyszami poniósł śmierć męczeńską 9 marca 1009 r. Niestety, trudno określić miejsce ich śmierci. Różne tradycje wskazują na Giżycko, Łomżę oraz Drohiczyn. Tradycja także mówi, że Bolesław Chrobry wykupił ciało Brunona. Nie jest jednak znane miejsce jego pochówku.

Św. Brunon Bonifacy jest pierwszym udokumentowanym kronikarzem epoki wczesnopiastowskiej działającym na ziemiach polskich już na początku XI w. Pozostawił po sobie pisma, niezwykle ważne dla historii Polski,



fot. ks. Kazimierz Grybos

Specjalne logo z okazji millennium

Niemiec i Litwy: *Żywot św. Wojciecha, List do cesarza Henryka II* (1008) i *Żywot Pięciu Braci Męczenników* (1008 lub 1009). Treść, język i styl owych pism wskazuje na bardzo wysoką kulturę osobistą oraz bogatą duchowość św. Brunona. Jest on przy-

Krzyż na Wzgórzu św. Brunona w Giżycku, postawiony w 1910 r. przez protestantów, upamiętniający domniemane miejsce męczeńskiej śmierci misjonarza

kładem niezwykle życzliwości wobec króla polskiego Bolesława, o którym pisze w liście do Henryka II, że kocha go bardziej niż swoją duszę i swoje życie. Ujmuje się także za Polską jako krajem chrześcijańskim, co w czasie uzyskiwania właściwego miejsca w Europie było dla naszego kraju niezwykle ważne. Biskup Brunon był zwolennikiem zbliżenia Niemiec i Polski oraz wiernym wyznawcą idei głoszonych przez cesarza Ottona III. W zamyśle niemieckiego władcy chrześcijańskie państwa powinny żyć ze sobą w zgodzie. Niestety, po śmierci Ottona III, jego następcę Henryk II, przez ponad dwadzieścia lat walczył z Bolesławem Chrobrym. Był zaprzeczeniem swego poprzednika. Nie ukrywał swej niechęci do Brunona, nie lubił go i publicznie wyśmiewał, a współpracę biskupa z polskim władcą uważał za zdradę. To było zapewne przyczyną, że jego postać powoli poszła w zapomnienie.

Rzecz to niezwykle w historii polsko-niemieckich relacji sąsiedzkich, a dzisiaj w czasie jednoczenia się Europy godne to uwagi i podziwu, że myśli o stworzeniu Europy osadzonej na wartościach chrześcijańskich starano się urzeczywistnić już tysiąc lat temu.



Program uroczystości 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu

sobota, 20 czerwca 2009 r.

– spotkanie ewangelizacyjne dla młodzieży

19.00 – nieszpory i adoracja Najświętszego Sakramentu.

O. Jan Góra OP i Siewcy Lednicy

19.45 – świadectwa misjonarzy i świadków wiary

z różnych kontynentów oraz młodych chrześcijan

20.30 – przesłanie legata papieskiego i posłanie

z krzyżem milenijnym do ewangelizacji

21.00 – spektakl „Misja św. Brunona”. Teatr

im. J. Węgrzyna

22.00 – koncert Siewców Lednicy

niedziela, 21 czerwca 2009 r.

Giżycko, Wzgórze św. Brunona

– Msza św. jubileuszowa

10.30 – przybycie dostojnych gości

10.00 – Msza św. jubileuszowa

o św. Brunonie Bonifacym

z Kwerfurtu, biskupie

i męczenniku, pod przewodnictwem legata papieskiego



Wśród argentyńskich Polaków

II Spotkanie Młodzieży Polonijnej w La Granja



Krzysztof Domański SVD,
Argentyna

Pamiątkowe zdjęcie na zakończenie I Spotkania Młodzieży Polonijnej. Na zdjęciu m.in. o. Krzysztof Domański SVD i p. Zdzisław Ryn, ambasador Polski

Kiedy w 1993 r. wyjeżdżałem z Polski na misję do Argentyny, byłem pewny, że moja przyszła praca będzie związana z Argentyńczykami. Tak też było. Najpierw pracowałem w oddalonym o 1400 km od Buenos Aires miasteczku Picún Leufú z 6 kaplicami. Nie była to praca tylko z Argentyńczykami, ale także wśród pierwszych właścicieli tej ziemi – Indian Mapuche. Później praca w stutysięcznej parafii na obrzeżach wielkiego Buenos Aires, co wiązało się z zakończeniem mojej służby w parafiach w Godoy Cruz w przepięknej słonecznej i pełnej winnic Mendozie.

Praca w szkole i z młodzieżą polonijną

W 2003 r. nastąpiły duże zmiany. Już nie pracuję w parafiach, ale w dużej, bo z ponad 1500 uczniami szkole w stolicy Argentyny. Nieco później – za sprawą polskiego werbisty pracującego od 50 lat wśród Polonii, o. Ksawerego Soleckiego – nawiązałem kontakty z Polakami. Początkowo pomagałem o. Ksaweremu w sprawowaniu nabożeństw podczas

Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy czy w niedziele, potem zacząłem jeździć ze szkolną młodzieżą i ich rodzicami do domu dla dziewcząt z biednych rodzin, prowadzonego przez polskie siostry zmartwychwstanki. W końcu kiedyś zaskoczyło mnie zaproszenie na organizowane w 2008 r. I Spotkanie Młodzieży Polonijnej – zaproszenie, którego inicjatorami były zapewne dwie rodziny polskie, których dzieci uczyły się w naszej szkole. I chyba wywarłem pozytywne wrażenie na młodzieży i organizatorach, ponieważ już po jego zakończeniu zostałem zaproszony na kolejne spotkanie, o którym w skrócie poniżej.

Otóż w oddalonej o ponad 13 000 km od Polski małej miejscowości La Granja w prześlicznej prowincji Cordoba w Argentynie corocznie w wakacje można posłuchać rozmów w języku polskim. W tamtejszym ośrodku wypoczynkowym Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS) gromadzą się Polacy, którzy chcą podtrzymywać polskie tradycje kulturowe. Oprócz odpoczynku i porozmawiania po polsku dodatkowym powodem spotkania były obchody 60. rocznicy założenia PMS

i 50-lecie fundacji ośrodka wypoczynkowego w La Granja. Ośrodek ten odwiedają m.in. przedstawiciele ambasady i konsulatu RP.



zdjęcia: Krzysztof Domański SVD

To zadziwiające, że miłość do odległej Polski odczuwają nie tylko Polacy urodzeni w ojczyźnie przed I i II wojną światową, ale także ich rodziny, bardzo często argentyńskie. Nic więc dziwnego, że całe rodziny co roku przyjeżdżają na polskie kolonie dla dzieci oraz na spotkanie młodzieżowe.

Polska mowa z hiszpańskim akcentem

W dniach od 18 do 31 stycznia po raz drugi miało miejsce drugie spotkanie młodzieży pochodzenia polskiego. Wszyscy zgromadzeni młodzi Polacy urodzili

się już w Argentynie. Większość z nich nigdy w Polsce nie była. Niektórzy słabo rozumieją po polsku, ale są i tacy, którzy potrafią porozmawiać w języku swoich przodków. Wzruszające, kiedy słyszy się polską mowę z hiszpańskim akcentem czy kiedy można przysłuchiwać się polskim piosenkom przy ognisku. A już niesamowite wrażenie robi widok młodych ludzi ubranych w polskie stroje i wykonujących tańce ludowe. Z okazji 60. rocznicy PMS zaprezentował się też Nasz Balet z Buenos Aires i grupa Krakus z Cordoby.

Celem tych spotkań jest przybliżenie Polski młodym ludziom. Na codziennych



Występy młodzieży polonijnej w polskich strojach ludowych



Wciągnięcie flagi argentyńskiej i polskiej na rozpoczęcie spotkania młodzieży

„Bogurodzica”, rekreacja i mate

Zorganizowaliśmy Apel Jasnogórski – z odsłonięciem ikony Matki Bożej Częstochowskiej i odśpiewaniem „Bogurodzicy” – który pomógł nam jakby przenieść się w dawne dzieje Polski. Pogadanki na temat religijności Polaków miały na celu pokazać znaczenie religii w kształtowaniu się polskiej tożsamości. Jednak najlepszym sposobem na nawiązanie bliższych relacji z młodzieżą i zaakceptowanie mnie było uczestniczenie w ich codziennych zajęciach rekreacyjnych, jak piłka nożna, siatkówka, jazda konna, basen czy długie spacery wśród przepięknych krajobrazów. Towarzyszyły temu też nieformalne spotkania nad potokiem czy pod gwiazdzystym niebem przy *mate*, kiedy to młodzież interesowała się tematami dotyczącymi wiary, Kościoła katolickiego i różnych religii.

Czasami zastanawiam się, czy są to dla mnie wakacje, czy praca duszpasterka. I dochodzę zawsze do tego samego wniosku: są to wspaniałe, niezapomniane i pożyteczne dla obu stron wakacje, które pozwalają młodzieży zbliżyć się do Boga, a mnie – do młodzieży, z którą pracuję na co dzień w Colegio Guadalupe.

Msza św. na rozpoczęcie II Spotkania Młodzieży Polonijnej w La Granja. O. Krzysztof Domański SVD



zajęciach poznają oni polską historię, geografię i zwyczaje. Na nieformalnych spotkaniach można poznać historie ich rodzin, które uciekały przed głodem lub wojną, decydując się na długą podróż do Argentyny. Nie była to ani łatwa, ani wygodna podróż... Obecnie większość z tych młodych ludzi woli rozmawiać w swoim nowym języku, jednak z przyjemnością na takie spotkania przygotowują polskie placiki ziemniaczane lub nieznane tu pierogi.

Tutejsze organizacje polonijne dbają o to, aby język polski nie został zapomniany: ogłosiły rok 2009 Rokiem Języka Polskiego w Argentynie. Ośrodek w La Granja to ważne miejsce stwarzające szansę poznania kultury polskiej podczas wakacji. Nic więc dziwnego, że organizatorzy nie zapomnieli też o sferze religijnej, tak ważnej dla Polaków. Co roku zaprasza się tu księdza, aby w niedzielę odprawiał Mszę św. dla przebywających w ośrodku.

ABY KOŚCIOŁY PARTYKULARNE, DZIAŁAJĄCE
W REGIONACH, GDZIE PANUJE PRZEMOC, BYŁY
WSPIERANE MIŁOŚCIĄ I KONKRETNĄ POMOCĄ
KATOLIKÓW CAŁEGO ŚWIATA

fol. Rafał Sojka SVD, Zimbabwe



Kościół jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne. Jednocześnie jednak *caritas-agape* wykracza poza granice Kościoła. Przypowieść o dobrym Samarytaninie pozostaje kryterium miary, nakłada wymóg i zakłada powszechność miłości, która kieruje się ku potrzebującemu, spotkanemu „przypadkiem” (por. Łk 10,31), kimkolwiek on jest. Obok tego uniwersalnego przykazania miłości, istnieje również konieczność specyficznie eklesjalna – mianowicie, by w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie. Taki jest sens słów Listu do Galatów: *A zatem, dopóki mamy czas, czynimy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze* (6, 10).

Dobre imię Kościoła na ziemi wyraża się w tym, że ubodzy i prześladowani uważają ten Kościół za swój. Żyjemy w czasach, gdy systemy wykorzystywania, wyzysku, zorganizowanej na szeroką skalę niesprawiedliwości, globalizacja, wolny rynek, nieustanne łamanie praw słabego człowieka są powszechne. Solidarność – prawdziwa i głęboka – jest wielkim wyzwaniem dla Kościoła, nie tylko lokalnego. Jak wspierać Kościoły partykularne działające w regionach, gdzie panuje przemoc?

Świat nie jest abstrakcją. To świat, w którym większość ludzi to ci uciskani i ofiary przemocy. To ten sam świat, który zapewnia nam klucz do zrozumienia chrześcijańskiej wiary. „Ubodzy oraz prześladowani mówią nam, jaki jest ten świat i jaka jest misja Kościoła i jego członków” (abp Oskar Romero).

Jan Paweł II przypominał nieustrudzenie o konieczności misji *ad gentes*, zwracał się przez cały swój pontyfikat, a nawet wcześniej, z apelem do ochrzczonych, by stawali się zwiastami wiary, zjednoczonymi z Kościołem, którego członkowie cierpią przemoc. Ewangelizacja jest cenną służbą na rzecz ludzkości, ponieważ uzdalnia ją do realizacji zamysłu Boga, który pragnie zjednoczyć z sobą wszystkich ludzi, czyniąc

z nich społeczność braci wolnych od wszelkiej niesprawiedliwości i kierujących się autentyczną solidarnością (por. Orędzie Misyjne, 2000).

Ta niezwykła bliskość Papieża z najmniejszymi wyraża się w jego słowach, które wypowiedział 16 stycznia 1993 r., zanim udał się do Chartumu: „Powierzam Bogu mój zamiar odwiedzenia na krótko Chartumu w przyszłym miesiącu: będzie to dla mnie sposobność, by przekazać wszystkim, którzy cierpią, orędzie pojednania i nadziei, a przede wszystkim, by dodać otuchy dzieciom Kościoła, które wbrew wszelkiego rodzaju bolesnym doświadczeniom podążają odważnie drogą wiary, nadziei i miłości”.

Żaden Kościół lokalny, partykularny nie jest samotną wyspą, lecz częścią Kościoła powszechnego, który jest rodziną Bożą. Każda zatem diecezja winna coraz bardziej uświadamiać sobie swój uniwersalny wymiar, tzn. ma poznać bądź sobie przypomnieć własną naturę misyjną, by rozszerzyć „granice swej miłości aż po krańce ziemi” i okazać troskę „o tych, którzy są z dala, w podobny sposób jak o własnych członków” (*Ad gentes*, 37).

W każdym Kościele diecezjalnym, który w osobie swego biskupa znajduje więź i podporę, „prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty katolicki i apostolski Kościół Chrystusowy” (*Christus Dominus*, 11). W Orędziu na Niedzielę Misyjną Jan Paweł II napisał: „Pozostajemy wierni tożsamości Kościoła w takiej mierze, w jakiej wspieramy jego działalność misyjną”. *Głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę* – nakazuje św. Paweł Tymoteuszowi (2 Tm 4,2). Wszyscy katolicy powinni więc wspierać Kościoły i ich członków cierpiących z powodu przemocy szczególną i konkretną pomocą: modlitwą, ofiarami, darem własnego życia. Trwajmy więc w tym miesiącu przy Najświętszym Sercu Pana Jezusa na modlitwie w powierzonych nam, jakże ważnej intencji.

Izabela Szłuińska SSpS



Obydwie możliwości stoją przede mną: chciałbym umrzeć i być z Chrystusem, bo to lepsze, pozostać zaś w ciele jest bardziej potrzebne ze względu na was. Wiem jednak na pewno, że pozostanę przy życiu i będę wam wszystkim służył dla waszego rozwoju i radości płynącej z wiary (Flp 1,23-25).



o. Jan J. Stefanów SVD

Arrivederci!

Kończy się Rok Świętego Pawła. Ktoś może nieopatrznie powiedzieć: „Żegnamy się ze św. Pawłem”. No właśnie – czyżbyśmy mieli się z nim pożegnać? Na to by wyglądało: skończył się Rok Pawłowy, teraz zacznie się Rok Kapłański, po nim będzie kolejny rok pod innym hasłem... Do takiego rytmu już się powoli przyzwyczajamy – rok po roku kolejne zmieniające się hasła, nowe priorytety, nowe tematy, nowe publikacje... Tylko co nam po tych „rokach” pozostaje? Czy potrafilibyśmy sprecyzować, co pozostało nam po Roku Eucharystii? Co pozostanie nam po Roku Świętego Pawła? Czy możemy pożegnać się z Pawłem i pozwolić, by odszedł do przeszłości on, jego dzieło i jego nauczanie?

Arrivederci Paolo!

Jest w księdze Dziejów Apostolskich (Dz 20,17-38) wzruszająca scena żegnania się św. Pawła ze starszymi Kościoła z Efezu. Nie mogąc osobiście udać się do Efezu, Paweł sprowadził do Miletu jedynie odpowiedzialnych za tę wspólnotę, by za ich pośrednictwem pożegnać się z wszystkimi jej członkami. Wszyscy uczestnicy tego pożegnania mieli świadomość tego, że było to ich ostatnie spotkanie, co napełniało ich głębokim smutkiem i bólem: *Wtedy wszyscy wybuchnęli wielkim płaczem. Rzucali się Pawłowi na szyję i całowali go, bolejąc najbardziej nad tym, że, jak powiedział, nie zobaczą go już więcej* (Dz 20,37-38) – nie mogli się pogodzić

z myślą, że nigdy już Pawła nie zobaczą, nie wyobrażali sobie życia bez niego. Sam Paweł też był świadomy tego, jak bardzo pomagał ludziom w ich doświad-

czeniu Boga, co szczerze wyraził w cytowanym na wstępie fragmencie Listu do Filipian.

Arrivederci Paolo! – tytuł tej refleksji oddaje dwuznaczność tego naszego „pożegnania” ze św. Pawłem. Włoskie zawołanie: *Arrivederci!* – znane także i u nas, zapewne dzięki naszej sympatii do Włochów – oznacza: „Do zobaczenia”. Ale to „Do zobaczenia” można rozumieć na dwa sposoby:

albo jako pożegnanie w przekonaniu o rychłym spotkaniu – takie nasze „Do jutra!” – albo też jako definitywne pożegnanie, w którym *Arrivederci* znaczy tyle, co: „Może jeszcze kiedyś się zobaczymy...”. Co czujemy, zamykając w tym miesiącu Rok Świętego Pawła? Żegnamy się z nim na zawsze czy do jutra?

Paweł nieodkryty (lub zakryty)

Z perspektywy rocznej refleksji nad tekstami i nauczaniem św. Pawła można zdecydowanie powiedzieć, że Paweł ma nam jeszcze wiele do powiedzenia, gdyż ogólnie jest on mało znany, a nawet można by powiedzieć, że jego nauczanie jest dla nas dość „niewygodne”.

Ogólnie znane są te najbardziej popularne teksty Pawłowe: hymn o miłości (1 Kor 13,1-13), hymn o uniżeniu/wywyższeniu Chrystusa (Flp 2,6-11)

czy metafora ciała w odniesieniu do Kościoła (1 Kor 12,12-31). Ale już taki List do Rzymian? No, może jeszcze ten jego fragment mówiący o chrzcie jako nowym narodzeniu (Rz 6,3-11) dla niejednego z nas zabrzmiał znajomo, gdyż wielokrotnie słyszeliśmy go podczas ceremonii chrztu dzieci, ale już nauczanie o usprawiedliwieniu przez wiarę w Chrystusa – stwierdzenia typu *Nie otrzymaliście przecież ducha zniewolenia, żeby znowu się bać, lecz otrzymaliście Ducha usynowienia, w którym wołamy: Abba, Ojciec!* (Rz 8,15) – niejednego z nas wprawiają w zakłopotanie. „Ten Paweł to jakiś taki »niekatolicki«” – stwierdziła jedna z osób uczestniczących w rekolekcjach opartych na Listach św. Pawła. Ale może warto by się zapytać, czy to Paweł jest „niekatolicki”, czy to może raczej my oddaliliśmy się od jego nauczania. Gdyby dzisiaj Paweł zajął do naszych świątyń, przysłuchał się naszym modlitwom i pieśniom, przyjrzał się naszym podziałom na „katolików, protestantów, żydów, masonów i liberałów” – czy nie zawołałby do nas jak do Galatów: *O nierozumni Polacy, kto was omamił, was, wobec których został ukazany Jezus Chrystus ukrzyżowany?* (por. Ga 3,1).

Do jutra!

Może więc nie warto zbyt efuzyjnie żegnać się z Pawłem, bo bycie z nim jest nam potrzebne – by uwolnić się od lęków, by napełnić się radością i optymizmem, by odkryć wolność i nie bać się odpowiedzialności. Dlatego zamiast mówić Pawłowi: *Arrivederci!*, powiedzmy mu lepiej: *A domani!* – „Do jutra!”.

Jan J. Stefanów SVD

Bycie ze św. Pawłem jest nam potrzebne – by uwolnić się od lęków, by napełnić się radością i optymizmem, by odkryć wolność i nie bać się odpowiedzialności.

Peruwiańskie sympozjum na UKSW

Małgorzata Bogusiak

zdjęcia: Małgorzata Bogusiak



Prelegenci sympozjum. Od lewej: ks. prof. Jarosław Różański – kierownik sekcji misjologii UKSW, prof. Magdalena Śniadecka-Kotarska (UW), ks. dr Zdzisław Struzik i ks. prof. Zdzisław Gogola (PAT)

Pierwsze w tym roku kalendarzowym – i miejmy nadzieję nie ostatnie – sympozjum naukowe zorganizowane na UKSW przez sekcję misjologii oraz Instytut Papieża Jana Pawła II, odbyło się 18 marca. Tematem spotkania były pielgrzymki Jana Pawła II do Peru, jednak wystąpienia gości wykraczały poza te ramy, co jeszcze bardziej uatrakcyjniło to misjologiczne sympozjum.

Bardzo dobrym pomysłem głównego organizatora, o. Tomasza Szyszki SVD, było większe zaangażowanie w przygotowanie sympozjum studentów z Koła Naukowego Misjologów. Młodzi misjologowie nie stali tym razem za kulisami, ale wyszli na główną scenę. Po oficjalnym przywitaniu gości przez dziekana Wydziału Teologicznego, ks. prof. Stanisława Dziekońskiego, pierwszą część spotkania prowadzili studenci I i II roku misjologii. Warto wymienić ich nazwiska, ponieważ po takich pierwszych próbach wystąpień

i widocznej chęci do pracy, być może jeszcze usłyszymy o nich w misjologicznych kręgach. A byli to: Paulina Jarczyk, Kamil Wesołowski, Tomasz Bialek, Karolina Dziewulska, Maryna Zielińska, Agata Buczkowska oraz Katarzyna Jaszcuk. Studenci mieli za zadanie wprowadzenie zebranych w peruwiański klimat. Przekazali najważniejsze informacje z geografii i historii dotyczące Peru, opowiedzieli o pracujących tam polskich misjonarzach oraz głównych punktach wizyt Jana

Studentki misjologii przed swoim wystąpieniem



fot. Barbara Bąk;



Henryk Jerzmański

AFRYKAŃSKIE ZNAKI

Pawła II w Peru. Każdemu wystąpieniu towarzyszyła prezentacja multimedialna, która pomagała śledzić wypowiedzi.

Zaraz po studentach głos zabrała mgr Marta Kwaśnicka z PAT. Przedstawiła ona, co o pielgrzymkach Jana Pawła II pisała peruwiańska prasa. Niezwykle ciekawe było spojrzenie na wizyty Ojca Świętego z południowoamerykańskiej perspektywy, ponieważ prasa w Peru nie zawsze była tak entuzjastycznie nastawiona do osoby Papieża, jak w naszym kraju. Na sympozjum nie dotarła niestety s. Jolanta Hernik, która miała opowiedzieć o teologii wyzwolenia w Peru. Jej wystąpienie odczytano.

Z tematyką nauczania Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Peru zapoznał nas ks. Zdzisław Struzik. Następnie prof. Magdalena Śniadecka-Kotarska z UW przedstawiła zebrany temat konfrontacji nauczania Papieża z ideologią Świetlistego Szlaku w Peru. Profesor niezwykle interesująco opowiadała o tej terrorystycznej organizacji, przytaczając własne doświadczenia z nią związane. Dało to doskonały obraz sytuacji w Peru, dzięki któremu jeszcze bardziej poruszające było kolejne wystąpienie ks. prof. Zdzisława Gogoli z PAT, który przybliżył sylwetki dwóch polskich męczenników z Peru. Franciszkanie, o. Michał Tomaszek i o. Zbigniew Strzałkowski, zostali zamordowani w 1991 r. w Pariacoto. Ks. Gogola znał ich osobiście, a obecnie stara się o beatyfikację swoich współbraci. Jego świadectwo i opowieść o życiu i śmierci męczenników były wzruszające.

Ostatnie wystąpienie należało do o. Tomasza Szyszki SVD. Tematem była

Pierwszą pielgrzymkę Benedykta XVI do Kamerunu i Angoli (marzec 2009) należy traktować jako kolejny znak „niesienia nadziei sercom mieszkańców Afryki”. Kolejny, bowiem jak przypomniał obecny papież, w 1995 r. Jan Paweł II – nie licząc jego 16 podróży na ten kontynent – ogłosił w Juande (Kamerun) adhortację apostolską *Ecclesia in Africa*, będącą rezultatem prac I Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów Afryki i omawiającą najważniejsze, cywilizacyjne, kulturowe, religijne i społeczno-ekonomiczne problemy, z którymi borykają się mieszkańcy krajów Czarnego Łądu. A problemy te są w zasadzie niezmiennie od dziesięcioleci: niestanne konflikty, w tym na tle religijnym, bieda, bezdomność, choroby, handel ludźmi, analfabetyzm, wykorzystywanie dzieci jak niewolników, wykorzenienie czy różne formy niesprawiedliwości.

Benedykt XVI już w pierwszych minutach swojego pobytu w Afryce mówił: „Chrześcijanin nigdy nie może milczeć w obliczu cierpienia czy przemocy, biedy czy głodu, korupcji czy nadużywania władzy”. Należy sobie uświadomić skalę problemów, o których mówił papież. Już dziś żyje tam 158 mln katolików, a oblicza się, że w 2025 r. będzie to 1/6 całej światowej populacji należącej do Kościoła powszechnego. Od ich postawy i działania zależy więc i zależeć będzie w znacznej mierze los całego chrześcijaństwa.

Swego rodzaju wzorem powinien być, według Benedykta XVI, właśnie Kamerun, będący „Afryką w miniaturze” – bo to ziemia pokoju i zgody mieszkających tu ponad 200 grup etnicznych. A wiemy, jak trudno o to w tych regionach Czarnego Łądu, gdzie sąsiadują ze sobą wyznawcy różnych religii,

a przede wszystkim chrześcijanie i muzułmanie. To właśnie Kamerun stał się miejscem schronienia tysięcy ludzi, którzy „nie tylko wspierają pełny rozwój osoby ludzkiej, ale również wykuwają więzi solidarności ze swymi bliźnimi i działają na rzecz rozwijania dobra wspólnego”.

Angola z kolei była kolonią portugalską do 1975 r., ale ta data nie stała się symbolem uzyskania przez ten kraj niepodległości, bowiem rozpoczęła się tam trwająca aż 27 lat wojna domowa. Do dziś nie zagoiły się tu wszystkie rany. Właśnie z tego powodu Benedykt XVI mówił w Angoli przede wszystkim w znaczeniu dialogu między ludźmi i między różnymi grupami społecznymi jako drodze przezwycięzania konfliktów i napięć. O wrażliwości na dobro wspólne i o znaczeniu dziedzictwa kulturowego, z którego należy korzystać przy budowaniu przyszłości.

Nie tylko ta tragiczna w skutkach przeszłość, ale nade wszystko przyszłość stały się motywami przewodnimi spotkania papieża z dziesiątkami tysięcy młodych Angolczyków na stadionie w Luandzie. Spotkania, do którego w różnych formach przygotowywali się młodzi ludzie przez tydzień. Benedykt XVI mówił im o zagrożeniach i szansach, jakie niesie życie, przestrzegał ich przed indywidualizmem i hedonizmem, zachęcał do odwagi i dokonywania mądrych wyborów życiowych. „Życie – mówił – może mieć wartość tylko wtedy, gdy odważycie się na przygodę, gdy zaufacie, że Pan nigdy was nie opuści”.

Henryk Jerzmański

ewangelizacja kultur autochtonicznych w nauczaniu Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Peru. O. Szyszka porównywał dwa spotkania Papieża z Indianami Keczua i Indianami z lasów amazońskich, przez co pokazał, jak w jednym kraju mogą żyć odmienni kulturowo ludzie, a zarazem jakie wyczucie i mądrość miał Ojciec Święty, przemawiając do autochtonicznych mieszkańców Peru. Zwieńczeniem sympozjum był inny niż zapowiadano, ale znacznie krótszy, film o polskich męczennikach z Peru.

Spotkania misyjne i misjologiczne na UKSW to już wieloletnia tradycja. Niewielka, aczkolwiek prężna sekcja mi-

sjologii wraz z Instytutem Papieża Jana Pawła II jak zwykle wywiązała się znakomicie z organizacji tego sympozjum. Zaproszeni goście nie zawiedli słuchaczy, zapewne zainteresowali wypowiedziami niejedną osobę na sali. Pomysł z włączeniem do sympozjum studentów obok tak wybitnego grona naukowego uważam za bardzo trafiony i mam nadzieję, że będzie to stała praktyka. Oprócz tego, jak zwykle na takim sympozjum, panowała przyjazna atmosfera, więc mamy nadzieję, że wkrótce znowu spotkamy się na UKSW i odbędziemy razem podróż do innego zakątka świata.



DNI SKUPIENIA DLA RODZINY ARNOLDOWEJ

Wielkim błogosławieństwem i wsparciem dla wszelkich przedsięwzięć podejmowanych przez ojców i braci ze Zgromadzenia Słowa Bożego, a także siostry Służebnice Ducha Świętego z obu gałęzi, są dobrodziej, którzy swoimi modlitwami i ofiarami materialnymi wytrwale współpracują z misjonarzami i misjonarkami w dziele krzewienia wia-



foto: Łukasz Chruńlik SVD

Pamiątkowe zdjęcie z dni skupienia Rodziny Arnoldowej

ry. Osoby te, często anonimowe i bardzo skromne, są bardzo ważną częścią naszej wielkiej Rodziny Arnoldowej – bez nich trudno byłoby podjąć wiele inicjatyw.

Okazją do bliższego przyjrzenia się misyjnemu dziełu Kościoła, pracom i potrzebom misjonarzy i misjonarek było kilkudniowe skupienie dla animatorów i dobrodziejów dzieła misyjnego z Rodziny Arnoldowej, zorganizowane przez Referat Misyjny Księży Werbistów, które odbyło się w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie w dniach 20-22 marca br. W tych dniach cieszyliśmy się z obecności naszych przyjaciół m.in. z Koluszek, Gdyni, Gdańska, Łodzi, Kielc, Warszawy, Tuszyna, Rogowa, Kalisza, Bartoszyca i Kartuz.

Oprócz czasu poświęconego na modlitwę nie zabrakło także spotkań z misjonarzami czy dyskusji na temat pracy na misjach. Skupienie zaczęło się w piątkowe popołudnie od spotkania organizacyjnego, po którym goście udali się do sali kinowej w Muzeum Misyjno-Etnograficznym na spotkanie poświęcone pracy misyjnej w Angoli, które poprowadził o. Waldemar Kus SVD, sekretarz ds. misji Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Na wieczornym nabożeństwie Drogi krzyżowej, przygotowanej przez kleryków oraz podczas uroczystej Eucharystii sprawowanej przez o. Waldemara Kusa SVD i o. Wiesława Dudara SVD, dyrektora Referatu Misyjnego w Pieniężnie, uczestnicy modlili się za dzieło misyjne Kościoła i pracujących na misjach.

Dniem bardzo bogatym w wydarzenia była sobota. Przed południem była możliwość obejrzenia kilku filmów o tematyce misyjnej, m.in. o pracy br. Jerzego Kuźmy SVD, lekarza chirurga, pracującego w Papui Nowej Gwinei oraz o. Piotra Nawrota SVD, profesora muzykologii, pracującego w Boliwii. Goście mogli się także zapoznać z relacją z uroczystości beatyfikacyjnej s. Józefy Hendriny Stemanns, współzałożycielki Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. Tego dnia była też modlitwa różańcowa w intencji powołań misyjnych oraz spotkanie z o. Antonim Jucewiczem SVD, wykładowcą seminarium, który mówił o chrześcijańskiej promocji życia. W Muzeum Misyjno-Etnograficznym otwarto wystawę „Kłosa i ziarna”, której eksponaty pochodzą ze zbiorów Centrum Dialogu Kultury i Religii Księży Werbistów. Szarżę przecięli p. Gertruda Śliwka, matka śp. o. Eugeniusza Śliwki SVD oraz p. Zygmunt Cholewa, długoletni prezes Koła Misyjnego z Koluszek. Wieczorem, po nabożeństwie Gorzkich Żali przyszedł czas na „Pogodny wieczór misyjny”, przygotowany przez werbistowskich kleryków z Węgier i Indonezji.

Ostatniego dnia uczestnicy spotkania modlili się wraz z całą wspólnotą seminarijną liturgią jutrzni oraz na Eucharystii, dziękując Bogu za dar Rodziny Arnoldowej i prosząc o potrzebne łaski i błogosławieństwo dla misjonarzy i misjonarek pracujących na całym świecie. Pełni radości i nowych pomysłów pomocy dziełu misyjnemu nasi dobrodziej po południu udali się do swoich rodzin i środowisk pracy, by dalej niestrudzenie pracować nad dziełem rozkrzewiania wiary.

Tomasz Marciszewicz SVD

WAKACJE Z MISJAMI 2009

Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza młodzież i dzieci na 23 edycję wakacyjnych rekolekcji misyjnych – „Wakacje z misjami”, których temat w tym roku brzmi: „W stronę Światła”. Serdecznie zapraszamy do Ocypla k. Starogardu Gdańskiego w Borach Tucholskich. Wspólna zabawa, modlitwa, spotkania z misjonarzami, nowe przyjaźnie, a także jezioro i las z pewnością sprawią, że będzie to niezapomniany czas.

o. Wiesław Dudar SVD

TURNUSY

- I. 26 VI – 5 VII program podstawowy (wiek: 9-15 lat) (brak wolnych miejsc)
- II. 7 VII – 16 VII turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
- III. 18 VII – 27 VII program podstawowy (wiek: 9-15 lat) (brak wolnych miejsc)
- IV. 29 VII – 7 VIII warsztaty teatralno-muzyczne (wiek: 9-18) (brak wolnych miejsc)
- V. 10 VIII – 19 VIII program podstawowy (wiek: 9-15)

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

WAKACJE Z MISJAMI

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242 92 43

e-mail: refermis@post.pl

www.seminarium.org.pl/referat

HOSIANUM

Wieloletnią tradycją naszego seminarium w Pieniężnie jest wizyta w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie, co związane jest z uroczystością św. Józefa, Patrona Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i olsztyńskiego seminarium. W tym roku wizyta w Olsztynie miała miejsce w sobotę 21 marca.

Spotkanie z olsztyńską wspólnotą rozpoczęła Msza św., której przewodniczył metropolita warmiński, abp Wojciech Ziemia, a w koncelebrze byli bp

Abp Wojciech Ziemia i rektorzy seminariów: o. Szczepan Szpyra SVD (pierwszy z lewej) i ks. Władysław Nowak



zdjęcia: Piotr Wietczek SVD

i serdecznie dziękujemy za miłe i życzliwe przyjęcie. To bardzo wymowne, że mamy tego samego Patrona. Przez Jego wstawiennictwo módlmy się, by nasze seminaria cieszyły się świętymi powołaniami i Bożym błogosławieństwem w pełnieniu swojej misji w Kościele.

T. M. SVD

BRACIA NA JASNEJ GÓRZE

W dniach 3-4 marca br. odbyła się XXVII Pielgrzymka Braci Zakonnych na Jasną Górę.

Tradycyjnie spotkanie miało charakter modlitewno-formacyjny. W jednej z homilii abp Henryk Hoser, ordynariusz die-

senior Julian Wojtkowski, rektorzy obu seminariów ks. Władysław Nowak i o. Szczepan Szpyra SVD, nasi prefekci, wykładowcy i inni przybyli kapłani. Homilię wygłosił nasz współbrat o. Jacek Pawlik SVD, prodziekan Wydziału Teologii UWM w Olsztynie i wykładowca w obu seminariach. Nawiązując do osoby św. Józefa, o. Jacek zwrócił uwagę na takie cechy świętego, jak milczenie, pokora, posłuszeństwo i wytrwałość, które nie są zbyt popularne we współczesnym świecie, a które powinny wyróżniać każdego kapłana i misjonarza. Po Mszy, przy śpiewie Litanii do św. Józefa wyszliśmy przed gmach seminarium, do figury



fot. Szymon Porwol SVD



Droga krzyżowa na jasnogórskich wałach

ceji warszawsko-praskiej przypominał, jak ważne są powołania zakonne w życiu i misji Kościoła. Na specjalnej konferencji została przybliżona sylwetka bł. ks. Michała Sopočki i jego zaangażowanie w krzewienie kultu Miłosierdzia Bożego. W programie nie zabrakło też Drogi krzyżowej na wałach paulińskiego klasztoru. Punktem stałym każdej pielgrzymki do Częstochowy jest również wieczorny Apel Jasnogórski przed obliczem Czarnej Madonny, w którym powierzyliśmy Maryi nasze życie zakonne. Całość została przygotowana przez braci szkolnych i paulinów. Dziękujemy.

Bracia SVD

św. Józefa, gdzie otrzymaliśmy uroczyste błogosławieństwo.

Był też czas na emocje sportowe. Drużyny obu seminariów rozegrały mecz siatkarski. Po zaciętym spotkaniu zwyciężyli werbiści 3 : 1 i otrzymali puchar, ufundowany przez rektora olsztyńskiego seminarium.

Bardzo cieszymy się, że mogliśmy odwieźć naszych przyjaciół z Olsztyna

REKORD TŁUMACZEŃ BIBLII

Jak podały w marcu Zjednoczone Towarzystwa Biblijne w Reading w Anglii, w ubiegłym roku Pismo Święte można było w całości czytać w 451 językach, a część Biblii w 2479. W porównaniu do 2007 r. liczba tłumaczeń całości Pisma Świętego wzrosła o 13, a jego części o 25. Zjednoczone Towarzystwa Biblijne wywodzą się ze środowisk protestanckich, ale mają obecnie szeroki wymiar ekumeniczny i są wydawcą również przekładów katolickich lub przekładów powstałych przy współudziale biblistów katolickich. Według posiadanych przez nie danych, 95 proc. mieszkańców świata może dziś czytać Pismo Święte w znanym sobie języku. Wśród najnowszych wydań Biblii organizacja wymienia przekłady na takie języki, jak sar używany w Czadzie, diula – w Burkina Faso, lari – w Demokratycznej Republice Kongo, czy kono – w Sierra Leone.

AKTORKA – ZAKONNICA

Młoda, dobrze zapowiadająca się chorwacka aktorka Edita Majić zrezygnowała z kariery scenicznej i wstąpiła do karmelińskiego klasztoru w Avila w Hiszpanii. Decyzję taką podjęła kilka lat temu, całkowicie zaskakując rodzinę, przyjaciół i środki przekazu.

Chorwacka telewizja wyemitowała film dokumentalny pokazujący uroczystość złożenia ślubów wieczystych przez dziś 39-letnią kobietę, która w zakonie przyjęła imię Edyta Maria od Krzyża. Można też było usłyszeć, w jaki sposób obecna karmelitanka odkrywała swoje powołanie i dlaczego wybrała zakon, którego reguła należy do najsurowszych w Kościele katolickim.

PASTOR ANTYABORCJONISTA POD SĄD

Czarnoskóry pastor Walter Hoyer z kalifornijskiego Oakland został uznany winnym za pikietowanie przed kliniką aborcyjną i otwarte wyrażanie swoich antyaborcyjnych poglądów. Został aresztowany i czeka na werdykt sądu, grożą mu 2 lata więzienia i grzywna w wysokości 4 tys. dol.

Pastor Hoyer wielokrotnie zwracał uwagę, że ofiarami aborcji w USA padają głównie dzieci Afroamerykanek. W ciągu trzech dni w wyniku aborcji ginie więcej czarnoskórych mieszkańców kraju niż w całej historii Ku Klux Klanu. Aborcję nazywał też „Darfurem współczesnej Ameryki”.

PAMIĘĆ O JANIE PAWLE II W MOSKWIE

Rocznicę śmierci Jana Pawła II (2 kwietnia) upamiętniono w Instytucie Kultury Polskiej w Moskwie. Młodzież z zespołu szkół przy tamtejszej ambasadzie RP przedstawiła historię życia Karola Wojtyły wraz z jego osobistymi wspomnieniami.

W programie zaprezentowano fragmenty „Tryptyku Rzymskiego” oraz wiersze młodych poetów zainspirowanych wydarzeniami związanymi z odejściem Jana Pawła II do Domu Ojca. Wzruszającym momentem było wysłuchanie nagrań fragmentów przemówień Ojca Świętego skierowanych do młodzieży. Słowa Papieża „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali” wzbudziły w słuchaczach nastroj powagi. Wszyscy mieli przybite do piersi białe wstążeczki, a dzieci z najmłodszych klas trzymały w rękach wykonane przez siebie białe-żółte chorągiewki. Uroczystość przebiegała w atmosferze zadumy i wzruszenia.

zdjęcia: Tomasz Szyszka SVD



O. Piotr Nawrot SVD w Urubicha

Wielu sądzi, że najbardziej wrażliwym ze wszystkich instrumentów muzycznych są skrzypce. Tak jak ludzki głos, instrument ten jest zdolny przekazać szeroką gamę uczuć i emocji. Sprawny skrzypek potrafi w krótkim odstępie czasu przejść od brzmienia urzekającego i bardzo delikatnego do dźwięków i akordów pełnych dramatycznych scen, które powodują gęsią skórę na ciele lub stawiają włosy „na jeża”. Inaczej jak fortepian, który rozróżnia jedynie półtony, na skrzypcach można wydobyć najmniejsze odległości między dźwiękami, co powoduje, że czasami miejsce skrzypiec w rodzinie instrumentów porównuje się do miejsca metafizyki na gruncie filozofii. Na skrzypcach można grać solo, choć najczęściej widzimy je w grupie, w dodatku w towarzystwie altówki, wiolonczeli i kontrbasu. Nie dziwi więc fakt, że tak znakomity instrument znalazł miejsce w liturgii, bo wiara i kult mają się lepiej, gdy ubierze się je w język sztuki.

Od XVII w. skrzypce zaczęły dominować na scenach. Nowe i dawne

Skrzypce *tacuara*, zrobione z drzewa bambusowego (od niego pochodzi nazwa instrumentu), z metalowymi strunami – ich brzmienie odbiega od brzmienia zwykłych skrzypiec



W warsztacie lutniarskim w Urubicha

znajdowały się skrzypce lub inny instrument muzyczny i kilka nowości wydawniczych: sonaty, koncerty, suity etc.

W Ameryce skrzypce uwiodły nie jednostki, ale całe narody.

Gdy misjonarz ograniczał się jedynie do przepowiadania,

słuchało go niewielu. W dodatku, po niedługim czasie katechezy czy kazania słuchacze męczyli się i odchodzili bez przekonania. Inne były ich postawy, gdy przepowiadanie było przeplatane muzyką lub gdy do ewangelizacji służyła muzyka. Już w pierwszych wyprawach misyjnych misjonarz zabierał ze sobą skrzypce, by grając na nich przyciągać ludzi i w ten sposób okazywać im swoje uczucia, myśli i wiarę. Instrumenty takie jak obój, flet poprzeczny, trąbki i inne z rodziny instrumentów dętych, użyte zostały później.

Brzmienie skrzypiec zależy od kilku czynników, jednak obok kształtu instrumentu najważniejszy jest materiał wykorzystany do ich produkcji. Transport

skrzypiec z Europy do Ameryki był mało praktyczny i kosztowny. Indianie zaś nie tylko chcieli słuchać gry na skrzypcach, ale i grać na nich. Dlatego wysyłając nowych misjonarzy do Ameryki, niektórych z nich wyszkolono w produkcji skrzypiec i zaopatrzone w instrukcje do ich fabrykacji w misjach. Oni z kolei kształcili Indian w tej sztuce. I tak powstały tysiące instrumentów w Ameryce, ze swym oryginalnym brzmieniem, zbudowanych przez miejscowych lutników. Do ich produkcji używano przede wszystkim

i ewangelizacja Ameryki

drewna cedrowego, które uznano za najlepsze wśród ogromnej mozaiki drzew, które zna tropik amerykański. Nie w każdej misji były warsztaty, w których fabrykowano instrumenty muzyczne, ale tam gdzie one były, konstruowano instrumenty godziwej jakości, jako że ich przeznaczeniem było chwalić samego Boga, a nie jedynie umilić komuś wolny od pracy czas. W Boliwii przetrwały do dziś dwa takie warsztaty: w San Ignacio de Moxos (byłe redukcje jezuickie prowincji peruwiańskiej) i w Urubichá (byłe redukcje franciszkańskie). Poza tym, w tropikalnym lesie na terenie Indian Moxo w prowincji Beni jeszcze do niedawna było kilku lutnistów, którzy produkowali skrzypce dla samych siebie lub dla muzyków z własnej wioski.



Muzycy z Urubicha

Skrzypce czy muzyka nie tylko zmieniły wiarę wielu Indian, ale całe ich życie. W każdej misji była grupa zawodowych muzyków. Podczas gdy ich ojcowie i dziadkowie żyli głównie z łowiectwa i uprawy roli, muzycy – a większość z nich to skrzypkowie – utrzymywali swe rodziny grając na instrumencie i ucząc w szkole. A uczono w nich duże grupy dzieci i młodzieży, mimo że przyjmowano do nich jedynie tych, u których widać było duży talent (uważany w redukcjach jako specjalny

dar od Boga). Nie każdy mógł grać na skrzypcach. Chłopców, którzy byli lepiej zbudowani, przeznaczano do gry na instrumentach dętych. Na skrzypcach grali ci, którzy mogliby również tańczyć. I nierzadko łączono obie te sztuki (o czym napiszę pewnego dnia).

Mimo że od tamtych zdarzeń przeminięły setki lat, w tropiku Boliwii talent i zamiłowanie w kierunku muzyki, w szczególności do gry na skrzypcach, nie zaginęły. W prawie dwudziestu szkołach muzycznych, które na nowo wyrosły na terenach byłych misji wśród Indian Moxo, Chiquito, Guarayo i Guarani, setki Indian, Metysów, Kreolów i innych jeszcze mieszkańców wiosek i miast grają na skrzypcach. Co się zmieniło to być może to, że nigdy nie czytałem dokumentu z tamtych czasów, który opisałby to, co dziś nieraz widać w naszych wioskach. Grupa młodych chłopców gromadzi się na boisku, by zagrać mecz piłki nożnej. Przynoszą ze sobą nie tylko piłkę, ale także skrzypce, bo w przerwie jest czas na to, by zagrać, np. jedną sonatę barokową, przy której odzyskanie sił potrzebnych do dobrej gry w drugiej połowie meczu jest skuteczniejsze. Nie pytajcie mnie jednak, czy ten, kto lepiej zagrał sonatę, wygrał również mecz.

Repertuar, którym dysponowali skrzypkowie, był bogaty. W archiwum muzycznym Indian Chiquito zachowało się ponad 100 sonat barokowych, prawie tyle samo koncertów, dziesiątki suit, kantyleny, arie i inne formy muzyczne. Choć zdecydowana większość tej kolekcji muzycznej została przywieziona z Europy, miejscowi muzycy robili swoje aranżacje nowej dla nich muzyki. Dlatego nierzadko oryginał i wersja misyjna tego samego utworu są dość rozbieżne. Najbardziej oryginalne, w mojej opinii,

dzieła muzyki na skrzypce znaleźć można w kolekcji manuskryptów muzycznych Indian Moxo. Cała gama *huerure* (taniec Indian) komponowana na różne święta kalendarza liturgicznego, tak jak i *machetero* (inny taniec), do których używano skrzypiec, obok instrumentów autochtonicznych. Zaś dziesiątki mszy polifonicznych i psalmów, większość magnificat, antyfon maryjnych, oper, arii itd., nie zabrzmią, jeżeli do ich wykonania nie włączy się skrzypiec.

I jeszcze jedno. Bywało, że niektóre instrumenty muzyczne przywiezione z Europy zostały zaadaptowane przez miejscowych lutników i muzyków do gustów, potrzeb i możliwości mieszkańców Ameryki. Tak powstało np. słynne *charango*, którego prototypem jest dawna hiszpańska gitara. Jej skrzynię rezonansową zastąpiono używając w jej miejsce skorupy pancernika. Dziś wielu myli się uważając, że jest to instrument czysto amerykański. Podobnie powstał instrument zwany skrzypce *tacuara*, czasami jedynie *tacuara*. *Tacuara* to rodzaj drzewa bambusowego o pustych łodygach. Tnie się je w odpowiednich proporcjach i służy jako skrzynia rezonansowa instrumentu, który przyjął swą nazwę od drzewa, używanego do jego produkcji. Skrzynia ta pozostaje naturalna, jak rodzaj rury, choć w górnej części instrumentu nawierca się ozdobne otwory, na wzór liter, które widać na każdych skrzypcach. Zawiesza się na niej metalowe struny, których wibrację osiąga się przez użycie smyczka. Brzmienie instrumentu jest dość odległe od skrzypiec, które znamy. Znam jednak zespoły, które używają oba instrumenty w jednej produkcji muzycznej.

Na przełomie maja i czerwca tego roku wyruszą z grupą muzyków z Urubichá na tournée po Hiszpanii, gdzie zaproszono nas, by przedstawić operę napisaną w misjach w pierwszej połowie XVIII w. Dlatego kolejny odcinek – o operze, którą obecnie ćwiczymy.



Ten, który przychodzi

Gdybyśmy wiedzieli, kim jest Ten, który przychodzi do nas, przechadza się wśród nas, upadlibyśmy z szacunkiem i bojaźnią, prosząc o to, czego potrzebujemy – by Jego błogosławieństwo było wciąż z nami.

Piotr Waśko SVD, Papua Nowa Gwinea



zdjęcia: Piotr Waśko SVD, PNG



Procesja
Bożego Ciała
w Jema
w Ghanie, 2008 r.



zdjęcia: Franciszek Kowal SVD, Ghana



Michael Somers SVD

Arnold Janssen

człowiek dialogu

log: ze sobą, z innymi, ze stworzeniem i z Bogiem.

Dialog ze sobą

O. Arnold był w kontakcie ze sobą, był świadom chropowatości swego charakteru i trudnej osobowości. Te niedogodności narażały na ryzyko jego kontakty i przyjaźnie. Gdy jego sekretarz wspomniał mu o krytycznych uwagach i komentarzach pod jego adresem, poprosił o. Gierę o spisanie ich. Nie przypuszczał, że o. Giera weźmie sprawę tak poważnie. Tymczasem już parę tygodni później ten wręczył o. Arnoldowi 54 strony krytycznych uwag. O. Arnold podejmował wysiłki, by się poprawić. Każdego dnia modlił się po Mszy św. o „łaskę zrozumienia, w jaki sposób mądry ojciec czy serce matki powinny odnosić się do podopiecznych”.

Arnold wzbudzał podziw, budził też kontrowersje. Był zawadą dla wielu, co często było spowodowane raczej jego zachowaniem niż kazaniami czy działaniami. Dla wielu z nas Arnold pozostaje zagadką, typem samotnika i zarazem irytującym człowiekiem. Dialog i angażowanie się w rozwiązywanie poważ-

nych problemów naraża wszystkich na ból i przykrości, nie wyłączając Arnolda. Niezbyt hojnie wyposażony do podejmowania czekających go zadań, o. Arnold z bólem uznawał, kim jest naprawdę; wiedział, że wielkie pragnienie niesienia wszystkim ludziom Bożej miłości przerastało jego naturalne predyspozycje. Jego wielkie wizje zakłócały były wielokrotnie negatywnymi reakcjami i niemożnością wykonania ogromnego zadania – tym trudniejszego, że podjęto się jego realizacji w niesprzyjającym czasie Kulturkampf. W wewnętrznych zmaganiach głęboko doświadczał swoich ograniczeń i słabości ludzkiej natury, jednak mimo to wypłynął na głębię. Arnold godził się ze swoją podatnością na zranienia, nie miał się jednak żadnych zabezpieczeń i był gotów narazić się na śmieszność i błędy, upokorzenie, zranienie, odrzucenie i niezrozumienie. Oddał się całkowicie dialogowi ze Słowem.

Dialog z innymi

O. Arnold odczytywał znaki czasu w prowokująco wyzywający i zarazem irytujący sposób. Wewnętrzna wolność pozwalała mu uważnie słu-

Czasami można odnieść wrażenie, że dialog profetyczny to całkowicie nowa koncepcja i nowe słowo określające misję. Gdy przyjrzymy się jednak uważniej życiu i dziełu Arnolda Janssena, dojdziemy do wniosku, że on sam był wzorem dialogu profetycznego. Ostatnia kapituła generalna Zgromadzenia Słowa Bożego ukazuje, że „dialog profetyczny obejmuje powrót do czegoś, co było charakterystyczną dla werbistów formą działalności misyjnej”, poczynając od samego Arnolda Janssena.

To właśnie wiara w Trójjedynego Boga sprawiła, że Arnold był otwarty i wrażliwy na potrzeby świata, które z kolei wywarły nań wpływ i ukształtowały go, dały też naszemu zgromadzeniu charakterystyczny misjonarski zapał. Od samego początku o. Arnold Janssen pojmował misję jako ustawiczny dialog Boga z ludzkością.

Chociaż był skromny, powściągliwy i raczej nieporadny w osobistych kontaktach, zawsze znajdował sposób na wyrażenie tego, co nosił w sobie. Właśnie ta umiejętność rozróżniania i kojarzenia, bardziej niż cokolwiek innego czyniła duchowość Arnolda autentyczną. Możliwe jest to tylko wówczas, gdy ktoś nauczy się zajmować właściwe dla siebie stanowisko i umiejętnie prowadzić dia-





chać oraz umiejętnie reagować w nowy i odkrywczy sposób. Z tej perspektywy o. Arnold uczy nas, że dialog to sposób na bycie obecnym w historii, ponieważ dialog nie jest czymś pasywnym: wymaga odwagi, poświęcenia, przejawiania inicjatywy. Arnold nosił w sobie takiego ducha, że odrzucał wszystko, co nie przynosiło obfitych owoców. Jego zaangażowanie w Apostolstwo Modlitwy przywiodło go do wnikliwszego oglądu świata, jego intencje łączyły się z Boskimi intencjami – „intencjami Najświętszego Serca Pana Jezusa”. Podczas gdy Kościół w Niemczech był uwikłany w wewnętrzne problemy

i kryzys wywołany Kulturkampfem, Arnold uważał, że Duch Święty przynagla go do szerszego spojrzenia na potrzeby świata i – tym samym – misji. To właśnie doprowadziło do założenia pierwszego niemiecko-holenderskiego domu misyjnego. „Żyjemy w czasach, gdy wiele upada, dlatego nowe rzeczy muszą powstać w ich miejsce” – pisał do arcybiskupa Kolonii, Melchersa w 1875 r.

Arnold był człowiekiem dialogu: ze światem i z Bogiem. „Ludzie mogą służyć Bogu i oprócz tego poświęcać się spra-

wom świata.” Dla Arnolda nie było tu sprzeczności, obie te sprawy pozostawały względem siebie w twórczym napięciu i pomagały mu być otwartym na Ducha Świętego, nawet za cenę narażenia na szwank różnych kontaktów. Manifestował swój entuzjazm wobec misji, innych kultur, języków, ilekroć udzielał odpowiedzi na prośby z krajów misyjnych. Jego sekretarz wspominał, jak to miał zwyczaj rozkładać na podłodze encyklopedie i mapy, by nauczyć się czegoś więcej o kraju i kulturze, skąd nadeszła prośba. Mimo nadwrażliwości Arnold był zdolny do podejmowania wolnych wyborów: otwierania się na innych, kimkolwiek by nie byli, do trwania przy swoich poglądach mimo kontrowersji, które budziły, do ryzykownych wystąpień, nawet z narażeniem na niezrozumienie, wzgardę czy ośmieszenie, i to wśród swoich, do dzielenia się swoją wiarą i wizją, chociaż mógł spotkać się z powątpiewaniem lub krytyką, do narażania się na porażkę, co pozwalało mu odkrywać swe talenty i potencjał.

Dialog ze stworzeniem

O. Arnold pomaga nam dojść do przekonania, że często rzeczy, którym nie przypisujemy większej wartości, nadają sens życiu. Np. świętość naszego stworzonego świata: Trzeba pa-



zdjęcia: Feliks Kubicz SVD

miętać, że pierwszym SŁOWEM wypowiedzianym przez Boga było stworzenie z całym swym pięknem i bogactwem (Prolog św. Jana).

Jako nauczyciel historii naturalnej odkrywał Boga we wszystkich istotach i wszystkie rzeczy w Bogu: „Wiosną widzimy, jak pięknie ukształtowane kwiaty wydobywają się z ciemnej, błotnistej gleby i jawią się w całej swej barwnej krasie, a migoczącymi, miłującymi oczami patrzą na nas jak Boży posłańcy. Skąd pochodzą? Jest w tym palec Boga, Duch Święty”. Świadomość Bożej obecności i otwarcie na Ducha Świętego jest kluczem do jego duchowości, ponieważ istota tej duchowości zakotwiczona jest w tajemnicy Trójcy Świętej. To podstawa jego zjednoczenia z Bogiem, miłości do ludzi i misyjnego zapału. Obejmowała ona każdy aspekt jego życia i wyrażała się w głębokiej osobistej relacji do Boga jako Ojca, Syna i Ducha Świętego

Św. Arnold Janssen
i św. Józef Freinademetz



wspierał. „Oczywiście »duch Założyciela« jest głęboko trynitarny. Zakorzeniony jest w wielkiej czci Założyciela wobec Trójcy Świętej. Ponieważ dialog niosący życie i nacechowany miłością, wewnętrzny dialog Trójcy Świętej, jest oddawaniem całego siebie innym”.

Dialog z Bogiem

Dzięki swemu poświęceniu się Trójcy Świętej Arnold starał się strzec i pielęgnować duchowe, jak też bardziej uniwersalne wartości, będące podbudową życia i stanowiące o jego fundamentalnym znaczeniu. Dialog winien być powszechny, na ile to tylko jest możliwe, i stanowić wyzwanie dla wszystkich prądów, które nabierają wyłączności. Arnoldowa wizja Boga i Bożego planu stworzenia doprowadziła go do pojmowania wszystkiego dogłębnie przez dialog. Dzięki procesowi wewnętrznego rozeznawania dążył on do tego, by patrzeć na świat tak, jak to czyni Bóg, a sprzeczności, jakie inni uznają za niedające się ze sobą pogodzić, uznawał za elementy twórczego napięcia. To jedność

– „my w Bogu i Bóg w nas”. Wszystko mówiło mu o Bogu i Bóg przemawiał doń we wszystkim. W ten sposób jego życie było życiem ustawicznego wsłuchiwania się, wpatrywania się i dialogu. Tysiące jego listów mówią za siebie. Był zawsze blisko siostr i braci na misjach, stale ich



za wstawiennictwem świętego Arnolda Janssena

całej rzeczywistości, całość, która jest większa niż suma jej poszczególnych części, angażuje człowieka dialogu.

Gdy był zmęczony życiem, Arnold zasiadał u źródła życia, gdzie w chwilach szczególnej bliskości z Bogiem, na żarliwej modlitwie, w Bogu właśnie znajdował oparcie, sens, odwagę – wszystko we wszystkim. „Modlitwa medytacyjna to nie sucha, zimna refleksja; powinna być raczej serdecznym, miłującym dialogiem z Bogiem.” Odkrył, że jedynie dzięki niezachwianej ufności i całkowitemu powierzeniu się Bogu może zrealizować

Drodzy Księża Werbiści!

Niedługo będzie rok, jak urodziłam moje pierwsze dziecko, tak bardzo oczekiwane. Wcześniej miałam dwa poronienia. Napisałam do Was list z prośbą o odprawienie Mszy św. w mojej intencji. Kiedy się miała zacząć nowenna do św. Arnolda Janssena, przystąpiliśmy z mężem do spowiedzi i Komunii św. W domu odmawiałam modlitwę do tego świętego. Kilka dni później zasłam w ciążę.

Mimo wielu komplikacji w ciąży i trudnego porodu, Bóg czuwał nad nami i nie pozwolił, by coś złego się stało. Po tygodniowym pobycie w szpitalu, w czasie którego ja i mój synek dochodziliśmy do siebie, wróciliśmy do domu. Nasz synek rozwija się wspaniale, jest bardzo bystry i ruchliwy. Wierzę bardzo, że to wszystko stało się za przyczyną modlitwy i głębokiej wiary.

Obecnie znowu jestem w ciąży i spodziewam się drugiej duszyczki. Bardzo się cieszymy, ale i zarazem niepokoimy o dziecko i poród. Dlatego bardzo proszę o modlitwę w tej intencji. Wiemy, że jeśli zaufamy Bogu, to nic złego nie może się stać. Proszę też świętych i błogosławionych z Rodziny Arnoldowej, aby wstawiali się za mną i moim nienarodzonym dzieckiem: by wyprosili u Boga łaskę zdrowia i szczęśliwego rozwiązania oraz łaskę życia i zdrowia dla mojego upragnionego dzieciątka.

WP

Podziękowanie za wystuchaną modlitwę za przyczyną św. Arnolda Janssena

Moja córka po skończeniu studiów w czerwcu 2007 r. bezskutecznie szukała pracy. Sytuacja była bardzo trudna: mimo że pozytywnie przechodziła rozmowy kwalifikacyjne i w konkursach

otrzymywała wysokie notowania, pracy nie udawało jej się zdobyć.

Należę do grupy modlitwowej Odnowy w Duchu Świętym. Problemy córki włączałam do intencji modlitwowych w grupie. Tam otrzymałam od jednej z uczestniczek spotkanie nowennę do św. Arnolda Janssena. Ucieszyłam się, że mam nowego przyjaciela.

I rzeczywiście św. Arnold okazał się wspaniałym przyjacielem. Córka wkrótce otrzymała pracę zgodną ze swoim wykształceniem, pracuje już od ponad roku i jest zadowolona. Św. Arnold pomógł – Bogu niech będą dzięki!

Z wyrazami wdzięczności –

BR

Świadectwo

Mój wnuk i jego żona długo szukali pracy. Było mi ich żal, ale nie umiałam im pomóc. Na spotkaniu grupy misyjnej usłyszałam, że może im pomóc Ojciec Arnold.

Odnalazałam na półce wśród książek nowennę do bł. Arnolda Janssena i zaczęłam ją odmawiać. W głębi duszy czułam, że to jest to. Modliłam się i prosiłam o pomoc w znalezieniu pracy. Pomoc tę otrzymałam. Oboje, wnuk i jego żona otrzymali propozycję pracy. Rozpoczęli pracę w różnych zakładach, w których pracują do dziś.

Cieszę się, że Ojciec Arnold został ogłoszony świętym i nadal jest moim przyjacielem. W różnych potrzebach proszę go o pomoc i zawsze ją otrzymuję.

Oto kolejny przykład. Zięć postanowił ukończyć kurs dla kierowców ciężarówki z przyczepą, żeby móc podjąć pracę. Kiedy zbliżał się egzamin, pojawiły się poważne trudności, ponieważ w czasie trwania kursu nauka jazdy odbywała się na ciężarówce starego typu, natomiast egzamin trzeba było zdać na ciężarówce nowego typu i na dodatek w obcym mieście. Zięć, mimo że pierwszy raz wsiadł do takiego samochodu, egzamin zaliczył. „Masz, chłopie, znajomości »na górze«” – powiedział do niego egzaminator, gratulując mu.

Wiem, że mam w niebie potężnego pośrednika, który jest moim przyjacielem i pomoże mi w każdej potrzebie. Dziękuję Panu Bogu za dar św. Arnolda Janssena.

WJ



Relikwiarze św. Arnolda i św. Józefa z Szantungu

swe niemożliwe do spełnienia marzenie. W trudnych, lecz zarazem pełnych Bożej łaski chwilach Arnold sumiennie korzystał z potencjału możliwości, jakim obdarzył go Bóg, nie dbając o koszty. Jego słabości stały się jego siłą, a dzisiaj jesteśmy obdarowani zwyczajnością tego człowieka. Co najważniejsze, być słabym to doświadczać paradoksalnej mocy przez oddanie się Bogu. To pozwalać mocy Bożego Ducha, by nami zawładnął i w nas działał. To wiedzieć, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni do niczego, ale z oddanym sercem możemy uczynić wszystko w Tym, który pragnie błogosławić nam w każdym momencie życia, byśmy mogli stać się błogosławieństwem dla innych, podobnie jak Arnold stał się błogosławieństwem dla każdego z nas.

Michael Somers SVD
tłum. Tadeusz Panek SVD



o. Janusz Brzozowski SVD

Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Błogosławieni

Janusz Brzozowski SVD

Pamiętny, upalny czerwiec 1999 r. Kolejna pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski. 13 czerwca, Msza św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Jak strumień ożywczej łaski spada na nas dar 108 męczenników okresu II wojny światowej. Wśród nich było 4 męczenników werbistów. Mija 10. rocznica beatyfikacji tych, którzy „przychodzą z wielkiego ucisku, oplukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). Przypominamy ich sylwetki.

Błogosławiony o. Ludwik Mzyk SVD (1905-1940)

Urodził się 22 kwietnia 1905 r. w Chorzowie, w bogobojnej rodzinie Ludwika i Franciszki. Ludwik od najmłodszych lat był ministrantem w rodzinnej parafii. Po ukończeniu szkoły podstawowej, czując w sercu powołanie misyjne, wstąpił 13 września 1918 r. do Niższego Seminarium Misyjnego Księży Werbistów w Nysie. W 1926 r. po maturze rozpoczął nowicjat zakonny w Domu Misyjnym św. Augustyna k. Bonn. Po zakończeniu studiów filozoficznych został przez przełożonych skierowany na dalsze studia teologiczne do Rzymu. Świecenia kapłańskie przyjął 30 października 1932 r. Całość studiów uwieńczył doktoratem z teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim w 1935 r. Przeznaczono go do pracy misyjnej w Polsce jako mistrza dopiero co powstałego nowicjatu. Do Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie przybył latem 1935 r. Funkcje swoje wypełniał z wielką gorliwością, uchodząc w przekonaniu wychowanków za świętego. II wojna światowa zastała o. Ludwika w Chludowie, gdzie pełnił również w tym czasie funkcję rektora domu. Aresztowany przez gestapo został osadzony w VII Forcie w Poznaniu, gdzie 20 lutego 1940 r. został bestialsko zakatowany na śmierć przez hitlerowskich oprawców.



Błogosławieni męczennicy werbiści

Beatyfikowani przez
Jana Pawła II w Warszawie 13.06.1999 r.

Błogosławiony o. Stanisław Kubista (1898-1940)

Urodził się 27 września 1898 r. w miejscowości Kostuchna na Śląsku jako syn Franciszka i Franciszki. Bardzo religijna rodzina była fundamentem powołania i świętości Stanisława. 15 kwietnia 1912 r. wstąpił do Niższego Seminarium Misyjnego Księży Werbistów w Nysie. Podczas I wojny światowej został wcielony do wojska pruskiego. Po wojnie kontynuował naukę w Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie w 1920 r. złożył egzamin dojrzałości. Dalszą formację misyjną kontynuował w werbistowskim seminarium w St. Gabriel pod Wiedniem, gdzie 26 maja 1927 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Rok później został przeznaczony do pracy w Polsce. Pracował w Górnej Grupie jako ekonom domu, dyrektor drukarni oraz jako redaktor czasopism misyjnych. Po wybuchu II wojny światowej został internowany, a następnie 5 lutego 1940 r. wywieziony do obozu w Nowym Porcie k. Gdańska, który był filią obozu w Stutthofie, zaś 9 kwietnia 1940 r. do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Tam został zamordowany przez uduszenie (blokowy nadepnął na gardło i kłatkę piersiową) 26 kwietnia 1940 r. Jako oficjalną przyczynę śmierci podano zapalenie płuc.



Błogosławiony o. Alojzy Liguda (1898-1942)

Urodził się 23 stycznia 1898 r. w rodzinie Wojciecha i Rozalii w wiosce Winów k. Opola. Ligudowie wszystkie swoje dzieci starali się wychować religijnie oraz w duchu patriotyzmu śląskiego. Przesycona miłością do Boga i rodzinnej ziemi atmosfera domu rodzinnego sprawiła, że Alojzy od najmłodszych lat pielęgnował w swym sercu powołanie misyjne. Mając 15 lat wstąpił do Niższego Seminarium Misyjnego Księża Werbistów w Nysie. Wraz z wybuchem I wojny światowej młody alumn Liguda musiał przerwać swoją formację w seminarium, został bowiem powołany do wojska. Po powrocie wrócił do seminarium, które ostatecznie ukończył w St. Gabriel pod Wiedniem. Świecenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1927 r. Został przeznaczony do pracy misyjnej w Polsce. Osiedlł w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie był nauczycielem języka polskiego. Kiedy wybuchła II wojna światowa, był rektorem tamtejszego Niższego Seminarium Misyjnego Księża Werbistów, które bardzo szybko zostało zamienione na obóz internowania dla księży Ziemi Chełmińskiej i Poznańskiej. Razem z innymi kapłanami 5 lutego 1940 r. został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych w Stutthofie, Sachsenhausen, a wreszcie Dachau. Tam został w bestialski sposób zamordowany z 8 na 9 grudnia 1942 r. w czasie tzw. eksperymentów medycznych. Jako oficjalną przyczynę śmierci podano gruźlicę płuc.

Błogosławiony br. Grzegorz Frąckowiak (1911-1943)

Brat Grzegorz Bolesław Frąckowiak urodził się 18 lipca 1911 r. w Łowięcicach k. Jarocina w rodzinie Bolesława i Zofii. Już od wczesnych lat dziecięcych zdradzał pragnienie oddania siebie Bogu na służbę. W 1929 r. wstępuje do Niższego Seminarium Misyjnego Księża Werbistów w Górnej Grupie. Tam decyduje się zostać bratem misyjnym. W 1930 r. przyjął habit zakonny oraz imię Grzegorz, zaś dwa lata później, 8 września 1932 r. złożył swoje śluby zakonne. Został zatrudniony w drukarni misyjnej w Górnej Grupie. Swoją drogę powołania przeżywał

bardzo optymistycznie. Kiedy wybuchła II wojna światowa został kościelnym w kościele św. Marcina w Poznaniu, a następnie pracował w drukarni w Jarocinie. Tam otarł się o działalność konspiracyjną, za którą wielu ludzi aresztowano. Chcąc ich ratować, wziął na siebie całą odpowiedzialność za kolportowanie gazetek patriotycznych. Brat Grzegorz został zamordowany w więzieniu gestapo w Dreźnie 5 maja 1943 r. Przed swoją śmiercią pisze ostatni list do swoich najbliższych. Czytamy w nim m.in. „Niech Bóg Was błogosławi. Zostańcie dobrymi katolikami, przebaczone mi wszystko. Żał mi mojej biednej matki. Niech Bóg was strzeże. Do zobaczenia w niebie”.

Czterej błogosławieni werbiści zostali zamienieni przez nawiść oprawców spod znaku swastyki i trupiej czaszki w szary krematoryjny popiół, jednak w ten dzień szczególny – dzień beatyfikacji wyszli naprzeciw nam w białej, godowej szacie Zmartwychwstałego Baranka. Wyszli, aby nam powiedzieć, że są wartości cenniejsze niż życie, że wiary i zbudowanego na jej fundamentach człowieczeństwa trzeba bronić do końca, choć po ludzku nie miałoby to sensu. Sens bowiem wszystkiemu w naszym życiu nadaje Bóg.



rys. Ireneusz Bator

Boże Ciało

Już rozeszli się
wraz z procesją
święci
wyszyci wiarą

ze świątecznym
pozdrowieniem
ucichły dzwonki i dzwony

błyszczą jeszcze
rozśpiewanym powietrzem
aksamity
na ulicznych ołtarzach

a na pustych chodnikach
z tysięcy płatków
kwitną
modlitwy i dziękczynienia

Bóg
pozbiera je
skrzętnie

i zamknie
miłością
w tabernakulum

Izabela Niewiadomska-Labiak





Togo



fol. Aldona Wysocka SSPS

W przedszkolu w Togo

Wąski pas afrykańskiej ziemi, który od południa łączy się z zatoką Gwinejską Oceanu Atlantyckiego, to Republika Togijska, czyli Togo. Leży ono w zachodniej części Afryki, między Beninem a Ghaną. Podobnie jak i w sąsiednich krajach, i w Togo panuje gorący, zwrotnikowy klimat, który na południu jest bardziej wilgotny, dzięki czemu południowe niziny porasta tropikalny las. Im bardziej na północ, tym zarówno klimat jak i roślinność ulega zmianie, powietrze staje się bardziej suche, teren jest górzysty i wyżynny, a na samej północy Togo spotkamy tylko trawiaste sawanny.

Obszary Togo i jego okolic zostały zamieszkane prawdopodobnie dopiero w XII w. Ludy Ewe przybyły tu z doliny Nigru, po nich zamieszkały w pobliżu ludy Mina i Guin, które żyły wcześniej na terenach Ghany. Kiedy w zachodniej Afryce Portugalczycy zakładali swoje forty, żaden z nich nie powstał na wybrzeżu dzisiejszego Togo, niemniej jednak skutki handlu niewolnikami nie ominęły tamtejszej ludności; szczególnie lud

Mina niechlubnie zasłynął jako główny dostawca niewolników. Byli oni łapani na północy i sprzedawani Europejczykom na wybrzeżu. Mina wzbogacił się znacznie na tych transakcjach, ale być może dzięki takiemu pośrednictwu sami nie stali się ofiarami handlu ludźmi. W 1884 r. protektorat nad Togo objęły Niemcy, które wyjątkowo dobrze zarządzały kolonią; była ona sławna ze swej samowystarczalności.

Trzydzieści lat później, w wyniku wybuchu I wojny światowej, Togo zostało przejęte przez wojska Francji i Wielkiej Brytanii. Po I wojnie wąski pas ziemi togijskiej został obszarem mandatowym Ligi Narodów, a po II wojnie światowej przeszedł pod władzę ONZ. Administrację wschodniej części kolonii powierzono Francji, zachodni obszar pozostawiono Anglii. W 1956 r. w wyniku głosowania brytyjska część Togo została przyłączona do Ghany, natomiast wschodnia w 1960 r. otrzymała od Francji niepodległość.

Prezydentem pierwszej republiki został Sylvanus Olimpio, jednak już w 1963 r.

miał miejsce pucz wojskowy pod władzą Eyademy Gnassingbé. Wojskowy dyktator ostatecznie objął rządy w 1967 r., kiedy został mianowany prezydentem. Za łamanie praw człowieka Unia Europejska odcięła pomoc finansową dla mieszkańców Togo w 1993 r. Eyadema Gnassingbé był najdłużej panującym dyktatorem w całej Afryce, rządził aż do swojej śmierci w 2005 r. Obecnie prezydentem Togo jest syn zmarłego dyktatora Faure Gnassingbé, który wygrał ogłoszone przez siebie wybory prezydenckie po śmierci ojca.

Pierwsze próby ewangelizacji terenów dzisiejszego Togo podjęli dominikanie i kapucyni w XVII w. W połowie XIX w. systematyczną ewangelizację podjęło Stowarzyszenie Misji Afrykańskich. Gdy Niemcy objęły protektoratem Togo, misję w kolonii powierzono w 1892 r. werbistom.

oprac. MB na podst.: www.state.gov, www.cia.gov, P. Curtin, S. Feierman, L. Thomson, J. Vansina, Historia Afryki, Gdańsk 2003 r.

S. Justyna Chudzio SSpS
i s. Iwona Piątek SSpS
na misji w Togo

zdjęcia: Aldona Wysocka SSpS



W trosce o lepszy los

Aldona Wysocka SSpS,
Togo

Nasze zgromadzenie Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Togo angażuje się obecnie głównie w edukację i służbę zdrowia. Z pewnością dlatego, że taka jest potrzeba i wyzwanie czasu. Pracuję tu od 9 lat. Jest nas 20 sióstr z 11 krajów: Indonezji, Indii, Filipin, Argentyny, Brazylii, Togo, Ghany, Holandii, Niemiec, Słowacji i Polski.

Żyjemy i pracujemy w czterech różnych wspólnotach zakonnych rozlokowanych w różnych częściach kraju. Prowadzimy dwa przedszkola, duży szpital (o możliwości hospitalizacji do 60 osób), internat i warsztaty krawieckie dla dziewcząt, ośrodek zdrowia, centrum dla osób niepełnosprawnych, centrum alfabetyzacji i ośrodek socjalny, w którym pomagamy ludziom chorym na AIDS. Oprócz tego



Togijskie dzieci



Pokój sypialny. W Tamberma na północy Togo

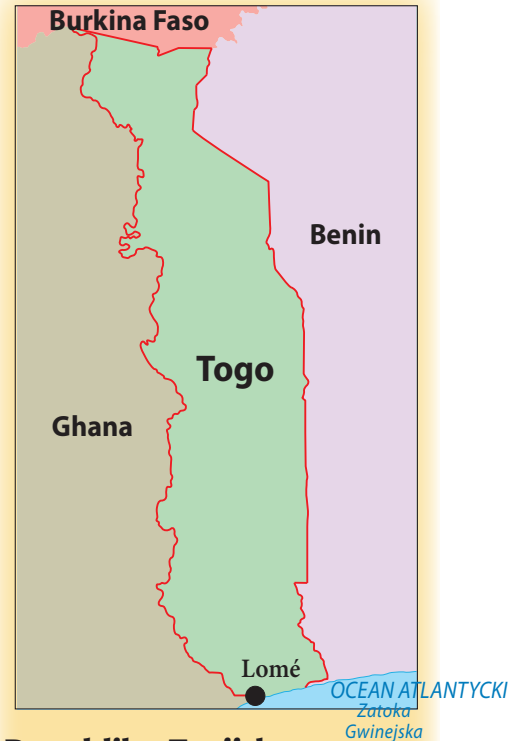
katechizujemy w szkołach i przy parafiach oraz prowadzimy formację katechetów.

Obecnie moją szczególną radością jest przedszkole, które udało nam się zbudować dzięki pomocy wielu dobrodziejów, organizacji i ludzi dobrej woli. Przedszkole ma 120 miejsc dla dzieci w trzech grupach wiekowych, począwszy od drugiego roku życia. Na każdą grupę przypada po dwóch nauczycieli. Zajęcia prowadzone są w języku francuskim,

którego dzieci uczą się stopniowo i bez większych trudności (językiem lokalnym na południu Togo jest język ewe). Przedszkole stawia sobie za cel edukację ogólnorozwojową i chrześcijańską, a także przygotowanie do rozpoczęcia szkoły podstawowej. Przedszkole otwiera przed nami wielkie pole pracy dlatego, że przez dzieci możemy docierać do rodzin. Niejednokrotnie zdarza się, że trafiają do nas dzieci z rodzin niechrześcijańskich,

ponieważ nasza placówka otwarta jest dla wszystkich. Oczywiście rodzice muszą zaakceptować to, że dzieci modlą się w przedszkolu, od czasu do czasu prowadzi się je na Mszę św. i mówi im o Panu Jezusie. Po roku działalności przedszkola możemy z radością i dumą stwierdzić, że jest ono dobrym narzędziem ewangelizacji.

Trudnością jest wysokość opłaty za przedszkole, ponieważ jako prywatna instytucja nie jest ona dotowana przez państwo i musi być w całości na własnym rozrachunku. Jest płatna, gdyż musi zapewnić wynagrodzenie dla nauczycieli i personelu (ośmiu osób),



Republika Togijska:

- powierzchnia: 56 785 km² (125. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 6,3 mln (100. miejsce na świecie), w tym 37 grup etnicznych, z czego największe to Ewe, Mina, Kabye
- gęstość zaludnienia: 108 osób/km²
- stolica: Lomé
- język urzędowy: francuski; poza tym na południu: ewe, mina; na północy: kabye i dogomba
- religie: tradycyjne religie 51%, chrześcijaństwo 29%, islam 20%
- jednostka monetarna: frank CFA (XOF)

a także pokryć rachunki za wodę i elektryczność. Całoroczna opłata za naukę wynosi 30 tys. franków, co stanowi ok. 50 euro od dziecka – wiele rodzin na to nie stać. Naszym priorytetem jest, aby także dzieci z rodzin biednych mogły uczyć się u nas. Dlatego potrzebujemy pomocy, aby przedszkole było instytucją dla wszystkich: biednych i bogatych.

Kochani Przyjaciele i Dobrodzieje misji, z serca dziękujemy za ofiarność i wszelkie wsparcie. Nasza działalność jest możliwa tylko dzięki Waszej pomocy. Zapewniamy o naszej wdzięczności i modlitwie. Niech nagrodą dla Was będą uśmiechy dzieci i to, że macie wpływ na ich lepszą przyszłość.



S. Aldona Wysocka SSpS z przedszkolakami

Wśród Bariba, Ditammari, Lokpa...



zdjęcia: Marek Pogorzelski SVD

O. Marek Pogorzelski SVD na targowisku w Takpambie, Togo

Jako kleryk miałem okazję odbyć trzyletnią praktykę misyjną w Togo. Był to dla mnie piękny i przede wszystkim pouczający czas. Dlatego z radością przyjąłem decyzję przełożonych o moim powrocie do tej samej Regii – Togo/Benin, gdzie mogłem kontynuować swoją pracę misyjną już jako kapłan. Pracujemy w dwóch sąsiadujących ze sobą krajach, mających ten sam język urzędowy – francuski. Dlatego mimo że spędziłem trzy lata w Togo, zostałem skierowany do Beninu, do pracy w Bétérou.

Pierwsze miesiące po moim przylocie spędziłem w Lomé, stolicy Togo. Był to czas potrzebny na załatwienie wymaganych dokumentów, odświeżenia języka francuskiego, a przede wszystkim ponownego zaaklimatyzowania się na tym terenie. Kiedy wszystko było już gotowe, udałem się do Beninu. Z pewnością dobrze zapamiętam ten dzień, gdyż była to Niedziela Misyjna – doskonały czas na rozpoczęcie pracy misyjnej.

Bétérou to średniej wielkości wioska, licząca niewielu, bo ok. 600 mieszkańców, ale za to plemion tu sporo, bo kilkanaście. Nasza parafia pw. św. Józefa Mukasy należy do dość młodej diecezji, której głównym miastem jest Parakou – trzecie co do

wielkości miasto w Beninie, do którego mamy zaledwie 45 km drogą asfaltową. Nasza diecezja jest stosunkowo niewielka, liczy tylko 9 parafii, spośród których nasza jest największa zarówno pod względem obszaru, jak i liczby wspólnot. Na razie mamy 29 stacji dojazdowych. Piszę „na razie”, ponieważ są już inne wioski, które chciałyby, aby je odwiedzać. Na razie jednak trzeba poczekać, gdyż jest nas tylko dwóch: o. Marcel, z pochodzenia Indonezyjczyk i ja. Mam sporo pracy, o czym już się mogłem przekonać. W niejednej wiosce jest dużo do zrobienia, praktycznie od podstaw.

Kazanie tłumaczone na trzy języki

Znacznym utrudnieniem w naszej pracy jest niewątpliwie spora liczba plemion, a co za tym idzie różnorodność języków lokalnych. Najważniejsze plemiona to: Bariba, Ditammari, Lokpa, Nago, Wama, Berba, Natemba i Pila-Pila. Ponieważ wciąż istnieje tu analfabetyzm, wszędzie potrzeba tłumacza. Bywa tak, że np. kazanie na Mszy św. tłumaczone jest na trzy języki. Biorąc pod uwagę tutejszy klimat, jest to dość męczące.

Nie brak tu problemów, którym będziemy zmuszeni stawić czoło, m.in. bieda czy wspomniany analfabetyzm. To, co uderza, a zarazem boli, to różnego rodzaju choroby, na które umiera dużo osób, zwłaszcza dzieci. Staramy się oczywiście w jakiś sposób temu zaradzić, ale często pozostajemy bezradni. Inne problemy w pracy ewangelizacyjnej to poligamia, dość silny islam w tym regionie, a także duża liczba sekt.

Nie miałem zbyt wiele czasu na samo przyglądanie się czy poznawanie parafii. Wziąłem pod uwagę moje wcześniejsze doświadczenie, a przede wszystkim tutejsze potrzeby i od razu rozpocząłem normalną pracę pastoralną: odwiedziny wspólnot, formację katechistów, katechezę, pracę z młodzieżą, wizyty u chorych, a także codzienną posługę sakramentalną.

Nauka lokpa u Lokpa

Od samego początku staram się też skupić na nauce języka lokalnego, z tym że wybór był duży. Zdecydowałem się na język lokpa. W związku z tym na dwa lub trzy dni w tygodniu, w zależności od możliwości czasowych, jadę do Amadou-Kapara – wioski, gdzie większość mieszkańców stanowi lud Lokpa. Mieszkam wtedy w domostwie jednego z naszych wiernych. Warunki są bardzo proste i skromne. Wszystko zbudowane z gliny, a z zewnątrz otynkowane cementem. Dostałem swój pokój, w którym mam łóżko, stół i krzesło – i to mi wystarcza. W nauce pomagają mi dwaj katechiści. Jak na razie wszystko idzie powoli, gdyż język jest trudny. Alfabet nie zawiera prawie w ogóle naszych liter, za to ma dużo innych dźwięków, których u nas nie ma, a których prawidłowa wymowa stwarza wiele problemów. Trudne, ale i zabawne niekiedy. Oczywiście brak jakichkolwiek materiałów do nauki. Mimo to staram się i robię, co mogę.

Marek Pogorzelski SVD, Benin

U źródeł chrześcijaństwa

Nasze misyjne życie jest często nieprzewidywalne. Dobrze to wyraża zakonny pas, którym przepasujemy werbistowskie habity. Pas ten przypomina nam, że godzimy się pójść za Jezusem dokądkolwiek On nas zawoła i wypełnić to, co On nam powie. W seminarium śmiało mówimy „Pójdę dokądkolwiek mnie poślesz”. Jednak jest to często ów „Piotrowy zapal”, bo tak naprawdę nie wiemy, co Pan może chcieć. I może lepiej, bo gdybyśmy wiedzieli, kto wie, czy nie zabrakłoby nam odwagi pójść drogą Mistrza z Nazaretu. Piszę te słowa na bazie mojego osobistego doświadczenia.

Jestem teraz w Rzymie, w Collegio del Verbo Divino, a jeszcze niedawno byłem w Ghanie, w zagubionym w buszu rejonie, po części zapomnianym przez ludzi, ale nie przez Boga. Spędziłem tam sześć dobrych lat mojego życia. Tam przeżywałem swoje misyjne powołanie i widziałem głęboki sens naszej posługi wśród biednych, marginalizowanych ludzi. Zresztą, pewien wyznawca tradycyjnej afrykańskiej religii tak mi powiedział: „Ojcie, gdy was (misjonarzy) tutaj zabraknie, nikt nie będzie o nas pamiętał”.

I chyba jest w tym trochę racji. Jakiś czas temu na spotkaniu radnych w Chereponi ktoś powiedział do przedstawiciela Kombów (ludzie, z którymi najwięcej przebywałem w czasie mojego pobytu w Ghanie): „Jeśli sami nie będziecie walczyć o swoje prawa, nikt nie ma zamiaru o was walczyć”. No, ale jak ci niepiśmienni ludzie mają walczyć o siebie we wspólnym świecie?

W Rzymie kontynuuję moje studia teologiczne w zakresie dogmatyki, by za parę lat – z Bożą łaską – wrócić do Ghany i tam dalej głosić Ewangelię, choć w nieco innej formie. Najpierw jednak muszę się nauczyć języka włoskiego. Jestem pod wrażeniem wielkiego miasta, jakim jest Rzym, centrum chrześcijaństwa. Prawie wszystko tutaj ma bardzo długą historię, a przede wszystkim wszędzie odczuwa się ducha wielkich ludzi – świętych, którzy żyli przed nami. Jeden z nich, z najbardziej nieodległych lat, to oczywiście nasz Wielki Rodak – Jan Paweł II. Zachwyca mnie też wspólna modlitwa ludzi różnych ras, języków, kultur.

W kościołach na Eucharystii widać jedność. Obyśmy tylko umieli tą jednością żyć na co dzień i nie zapomnieli o praktycznym wymiarze naszej wiary – miłosierdziu dla ludzi potrzebujących, a także tych, których łez nie widzimy i których płaczu nie słyszymy.

Dziękując wszystkim za wielkie serce dla mnie i ludzi, wśród których żyłem, wciąż proszę o modlitwę, abym tu, u źródeł chrześcijaństwa wzrastał nie tyle w ludzkiej mądrości, co przede wszystkim w głębszej wierze i miłości ku Chrystusowi i ku drugiemu człowiekowi.

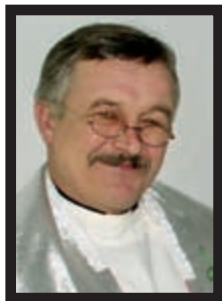
Niech Bóg Wam zawsze hojnie błogosławi.

Szczęść Boże!

Władysław Madziar SVD, Rzym

O. Władysław Madziar SVD w drodze z wioski do stacji misyjnej, Ghana





O. Jan Stanisław Wewersowicz SVD (1955–2008)

W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 2008 r. w godzinach przedpołudniowych na skutek nieszczęśliwego wypadku zmarł o. Jan Wewersowicz w 53 roku życia i 27 roku kapłaństwa.

O. Jan urodził się 20 października 1955 r. w Kętrzynie w parafii św. Katarzyny. Rodzicami jego byli Edward, mistrz stolarski pochodzący z Wileńszczyzny i Eugenia z domu Targońska. Szkołę podstawową i średnią ukończył w miejscowości urodzenia. W 1974 r. po zdaniu matury w Liceum Ogólnokształcącym im. Wojciecha Kętrzyńskiego wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego. Nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, uwieńczone magisterium na podstawie pracy „Społeczno-sakralny charakter sztuki ludów zamieszkujących dolinę rzeki Sepik w Papui Nowej Gwinei”, obronionej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Świecenia kapłańskie przyjął 26 kwietnia 1981 r. z rąk bp. Ignacego Jeża. Po święceniach pracował dwa lata jako wikariusz w werbistowskiej parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nysie. W połowie 1983 r. wyjechał do Irlandii na kurs języka angielskiego, a następnego roku podjął pracę misyjną w Papui Nowej Gwinei.

Do pracy misyjnej w PNG przygotowywał się poprzez lektury, a zwłaszcza przez studium nad treściami ideologicznymi sztuki ludowej mieszkańców doliny rzeki Sepik. Po przyjeździe do PNG został przeznaczony do prowincji Mount Hagen, czyli – jak sama nazwa wskazuje – na tereny góryste. Dolinę Sepik zwiedził tylko jako misjonarz-turysta. Swoją pracę misyjną po dwunastu latach pobytu w PNG opisał w liście do dobrodziejów, którzy jego osobę objęli swoim modlitewnym i finansowym patronatem.

„Pierwsze lata to praca w buszu (parafia Ambullua). Odcięty od świata, ale pełen entuzjazmu i energii przechodziłem swój chrzest misyjny. Następną placówką było Minj, gdzie jestem od listopada 1989 r. To duża parafia przy głównej drodze, z dojazdem do każdej wioski. Przez cztery lata doglądałem dwie parafie, ponieważ sąsiednia parafia od 7 lat nie miała księdza. Od stycznia 1994 r. mogłem nieco odetchnąć, obsługując tylko swoją parafię (7 stacji dojazdowych, ok. 5 tys. katolików na ogólną liczbę 20 tys. mieszkańców). Niestety moja posługa nie kończy się tylko na pracy duszpasterskiej. Od kilku lat jestem »obdarowywany« różnymi funkcjami. Trzy lata temu biskup wyznaczył mnie przewodniczącym komisji liturgicznej, dwa lata temu mianował mnie dziekanem, kilka miesięcy temu zostałem wikariuszem pastoralnym, a te wszystkie funkcje to po prostu więcej zebrań, konferencji, narad, więcej papierów i obowiązków, a mniej czasu choćby na korespondencję. Ostatni rok był niezwykle pracowity. Do najważniejszych wydarzeń należały uroczystości parafialne ku czci Chrystusa Króla. Na patronalne święto zaprosiłem abp. Michaela Meiera SVD. W czasie Mszy św. ustanowił 24 szafarzy Eucharystii. Po Mszy św. na procesję wielu parafian wystroili się w tradycyjne stroje. Uroczystości trwały prawie 4 godziny, ale nikt nie okazywał zmęczenia ani zmęczenia. Muszę przyznać, że był to jeden z najbardziej radosnych i modlitewnych dni w ciągu 10 lat mojej pracy tutaj w Papui Nowej Gwinei”. Takich dni było jeszcze wiele w ciągu następnych kilku lat pracy o. Jana.

Jednakże z powodu postępującej choroby powrócił w 2002 r. do Polski. Początkowo jeszcze podjął studia specjalistyczne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ale nie trwało to długo. Potem była już tylko walka z chorobą. W godzinie śmierci u jego boku stali Wszyscy Święci. Pogrzeb odbył się 7 listopada 2008 r. w Pieniężnie.

Alfons Labudda SVD

Stawać się sąsiadami

Jak pisałam w poprzednich listach, miejscem mojej misyjnej posługi jest uboga dzielnica na obrzeżach Cochabamby: 20 de Octubre. Kiedy dwa lata temu rozpoczęliśmy naszą pracę, mieszkało tu ok. 150 rodzin, a na nasze spotkania przychodziło 20-30 dzieci. Nie było szkoły, światła, gromadziłyśmy dzieci pod gołym niebem lub w naszym małym mieszkaniu, które udostępniła nam jedna z rodzin. Dzięki wysiłkom mieszkańców i pomocy dobrych ludzi, także Waszej, z radością dostrzegamy wiele zmian...

Obecnie trwa budowa szkoły, której za-



foto: Jordana Przybył SDB

kończenie jest zaplanowane na ten rok. W już wybudowanej części odbywają się lekcje dla dzieci klas I-V, prowadzone przez pięciu nauczycieli. Od grudnia ubiegłego roku mamy też światło. Kończymy już budowę świetlicy i stołówki dla dzieci. W tym roku w szkole jest ponad 200 dzieci, a na spotkania przychodzi ich ok. 150. Ufamy, że w tym roku będziemy mogli spotykać się z nimi w nowej świetlicy, którą trzeba jeszcze wyposażyć. Rozpoczęliśmy też spotkania z rodzinami, szczególnie z kobietami, organizując dla nich dni formacji integralnej.

Nasza wspólnota również się powiększyła, obecnie jesteśmy w trójkę i co najważniejsze, coraz bardziej stajemy się

na utrzymanie rodziny, co sprawia, że także dzieci są zmuszone do pracy. Na takich osiedlach brakuje również światła, wody, transportu, ośrodków zdrowia, co zwiększa śmiertelność, szczególnie dzieci.

Jordana Przybył SSpS, Boliwia

	1	2		3		4		5		6	
		7				23					
7							8				
	5			15				4			
9											
		19		9			11		12		6
					10						
								31		14	35
11	12										
		21		2			8		17		
					13	14		15			
					26						29
16			17								
					27						
						25		18		19	20
							22				
21											
	33			10		24	30		1		34
							22				
			32							3	
23											
	13		20						28		16
					24				18		

1) buraczki + chrzan; 2) też alternatywa; 3) imię trzech papieży, z których ostatni pochodził z rodu Borgiów; 4) każdy z dwunastu uczniów Jezusa; 5) azjatycka roślina dostarczająca cennego włókna; 6) uszyje futro; 7) mąż Penelopy, ojciec Telemacha; 8) smerf, który nigdy nie siedzi z założonymi rękami; 9) gra podwójna w tenisie; 10) hormon, którego zaburzenia prowadzą do cukrzycy; 11) podłużny owoc grochu lub fasoli; 12) biały ser ze śmietaną, rzodkiewką i szczypiorkiem; 13) rycerzyk wśród pluskwiaków (w nazwie z... dnem); 14) ulubieniec, faworyt; 15) świętuje 12 XII; 16) zespół duchownych przy katedrze lub kolegiacie; 17) żona króla izraelskiego Achaba, oddana kultowi Baala, wspomniana w 1. i 2. Księdze Królewskiej; 18) Jerzy, wyreżyserował „Czterdziestolatka”; 19) pakt, układ; 20) odmiana chalcedonu o różnobarwnych pasmach; 21) rada papieska złożona z samych kardynałów; 22) elektroda dodatnia; 23) uroczystość w Kanie, podczas której Jezus przemienił wodę w wino; 24) ziomek, rodak.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 157: WASZE ŻYCIE
JEST UKRYTE Z CHRYSTUSEM W BOGU (Kol 3,3).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



A może to Twoja droga?

Witaj!

Za kilka dni nastanie wyteśniony czas wakacyjnego wypoczynku. Jeszcze tylko ostatnie sprawdziany, zaliczenia i upragniona wakacyjna swoboda. Chcę Cię serdecznie zaprosić do dobrego – mądrego przeżycia czasu wakacji. Przede wszystkim, by wakacje nie stały się dla Ciebie czasem wolności od wartości i od Pana Boga!

W naszych werbistowskich domach organizujemy w tych dniach wiele ciekawych, jak sądzę, spotkań dla pragnących, oprócz zwykłego luzu, znaleźć chwilę czasu na refleksję i przemyślenie swojego życia, a jednocześnie na spędzenie kilku dni w gronie szalonych „Bożych” rówieśników.

Zapraszam do odwiedzin naszych progów i do skorzystania z ofert – www.powolanie.werbisci.pl. Na dziś proponuję też lekturę świadectwa naszych „najmłodszych” współbraci, nowicjuszy, którzy dzielą się doświadczeniem swego przeżywania początków formacji u werbistów.

Zyczę Ci dobrego wypoczynku – do zobaczenia na wakacyjnych szlakach!

o. Damian SVD



Werbistowsky nowicjusze

MISYJNE ŚWIĘTO MŁODYCH

Drodzy młodzi Przyjaciele!

Już dziś pragniemy zaprosić Was na Misyjne Święto Młodych w dniach **2-6 lipca 2009 r. do Pieniężna**. Pragniemy, aby był to czas radosnego spotkania z Bogiem i z drugim człowiekiem w gronie ludzi młodych duchem i zafascynowanych misyjną posługą Kościoła. Szczegółowe informacje znajdziesz na naszych stronach:

www.werbisci.pl i www.powolanie.werbisci.pl

Nie może Cię zabraknąć wśród nas!!!

Czym jest dla nas czas kanonicznego nowicjatu w Zgromadzeniu Słowa Bożego?

Każdy z nas, a zostało już tylko „siedmiu wspaniałych”, przyjechał do Chłudowa z różnymi wyobrażeniami i oczekiwaniami... Wiadomo, że wyobrażenia nie zawsze równają się rzeczywistości – tak było i tym razem. Ale to dobrze, bo przecież życie byłoby nudne, gdyby było tak, jak chcemy czy jak sobie wyobrażamy...

Ten chłudowski rok, który rozpoczęliśmy 28 września ub.r., ma nas przygotować do całkowitego złożenia siebie w darze Bogu i drugiemu człowiekowi w postaci pierwszych ślubów zakonnych, a po kilku latach formacji – ślubów wieczystych. I dlatego program dnia i zajęć jest podporządkowany właśnie temu celowi. Są one tak poukładane, że na wszystko mamy czas: jest czas dla ciała i czas dla ducha, wspólna modlitwa, nauka, praca i rekreacja – to nasza codzienność. Zdarzają się również niecodzienne epizody, jak uroczystości, rekolekcje czy różnego rodzaju zjazdy.

Panują wśród nas różne opinie co do tego, czym tak naprawdę jest nowicjat, ale najczęściej można usłyszeć, że jest to czas izolacji od świata. Na początku trudno było się przyzwyczaić do ograniczonego kontaktu z rodzinami i przyjaciółmi, ale teraz wiemy, że jest to błogosławieństwo, gdyż pomaga w pogłębianiu naszych relacji z Chrystusem: czas wyciszenia i oczyszczenia, czas refleksji i modlitwy, czas ciszy, spokoju i rozeznawania. Jednak przede wszystkim jest to czas zaprzyjaźniania się z Jezusem, zakochania się w Nim: czas poznawania Boga, samego siebie i drugiego człowieka – czas nauki życia z Nim, wszak staramy się tworzyć wspólnotę, żyć w niej i wzajemnie się uświęcać. Wreszcie jest to czas rozeznawania Bożego wezwania skierowanego do nas i wyteżonej pracy nad sobą, swym charakterem i osobowością, co ułatwia nam i jednoczy nas z Jezusem codzienna Eucharystia, lektura Pisma Świętego i rozmyślanie, a także spotkania z Nim w Najświętszym Sakramencie podczas adoracji oraz w sakramencie pokuty i pojednania. Do ugruntowania, wzrastania i rozkwitania Bożego wołania w nas potrzebna jest żarliwa modlitwa – dlatego zwracamy się do Was z gorącą prośbą: Módlcie się za nas, młodych chłopaków, pragnących w przyszłości być misjonarzami na wszystkich krańcach świata! My również zapewniamy Was o naszej pamięci w codziennych modlitwach.

Szczęść Wam Boże!
nowicjusze SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



fol. z archiwum nowicjuszy

*Boże, nasz Ojcie, powierzamy Ci młodzież całego świata, a wraz z nią jej problemy,
dążenia i nadzieje. Spójrz na nią z miłością i spraw,
aby budowała pokój i cywilizację miłości.*

*Wezwij młodych ludzi, aby postępowali za Jezusem, Twoim Synem. Daj, by zrozumieli,
że warto ofiarować całe życie Tobie i ludzkości. Daj im wielkoduszność i gotowość
potrzebne do odpowiedzenia na to wezwanie.*

*Przyjmij także, Panie, nasze uwielbienie i modlitwę za tych młodych ludzi, którzy
naśladując Maryję, Matkę Kościoła, uwierzyli Twojemu słowu i dziś przygotowują się
do święceń kapłańskich, do profesji rad ewangelicznych i do działalności misyjnej.*

*Pomóż, by zrozumieli, że skierowane do nich Twoje wezwanie
jest zawsze aktualne i pilne. Amen!*

Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 1985 r.

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy
ul. Małgorzatki 7
41-902 Bytom
tel: (032) 281 15 33
e-mail: powolanasvd@op.pl
www.referatsvd.akcja.pl

Referat Powołaniowy
ul. Kościelna 15
62-001 Chludowo
Tel. (061) 892-70-70
e-mail: powolanasvd@op.pl

Referat Powołaniowy
ul. Rodziewiczówny 15
48-300 Nysa
Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
Tel. (055) 24-29-100
e-mail: mrm@seminarium.org.pl
www.seminarium.org.pl



Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc:
Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre
i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja
wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

z homilii Jana Pawła II, wygłoszonej podczas Mszy św. beatyfikacyjnej
w Warszawie, 13 czerwca 1999 r.